Nr. 324 (1796). Warszawa, Niedziela 26 Listopada 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesięcz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA	
w tekście (przed kron.)	Mk. 350
Nekrologi	„ 130
zwyczajne	„ 165
drobne za jeden wyraz	„ 75

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Dla poszukujących pracy rabat 50%

Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.

Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 175-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Wstecz—ku caratowi...

Na uniwersytetach niemieckich rozpanoszył się po wojnie zaciekły antysemityzm, jako jedno z ogniw reakcji monarchistycznej i nacjonalistycznej. Z ostatniej doby możemy przytoczyć taki fakt, jak strajk studentów niemieckiego uniwersytetu w Pradze z powodu wyboru na rektora profesora Żyda. Godnie obok tego strajku stoi uchwała młodzieży na wszechnicy jenajskiej, że na wykładach lekarskich pierwsze cztery ławy mogą być zajmowane tylko przez „rasowych Germanów“...

Jakżeżby nasza „Chjena“, która z całej kuli ziemskiej stara się zebrać do Polski wszelkie śmiecie reakcyjne, miała oprzeć się idącemu z Niemiec prądowi antysemityzmu uniwersyteckiego?! Przecież jedną z podstawowych książek narodowej demokracji stała się ostatnio przełożona na język polski przez p. I. Grabowskiego „Księga win Judy“, dzieło jakiegoś nieprzytomnego wstecznika niemieckiego, wedle którego Żydzi Ententy wywołali wojnę, widząc w Niemczech jedyne państwo, które im się oparło — a Żydzi niemieccy sprowadzili klęskę szlachetnego Państwa Hohenzollernów!... Takiemi dzikiemi bredniami endecja karmi czytelników polskich. Bo wszystko jest dobre — nawet tego rodzaju majaczenia junkra niemieckiego — kiedy chodzi o propagandę antysemicką.

Idąc za prądem niemieckim, „Chjena“ obdarzyła nas agitacją za tak zw. numerus clausus (liczba zamknięta) dla Żydów w wyższych zakładach naukowych. Nazwa przychodzi z Galicji, z arsenału terminów technicznych biurokracji austrjackiej. Ale rzecz sama jest nam dobrze i oddawna znana. Chodzi tu o słynne „normy procentowe“, stosowane przez Rząd carski do studentów-Żydów, a w niektórych zakładach naukowych także do Polaków. Teorje antysemickie bierze się z Niemiec — praktyczne wzory z dawnej carskiej Rosji.

Wzorów tych jest obfitość nieprzebrana i „Chjena“ zapewne zechce systematycznie z nich korzystać. Niełatwo osiągnąć ten dawny ideał, ale „Chjena“ pragnie do niego jaknajbardziej się zbliżyć. Polecamy jej tedy z dziedziny „ograniczeń“ wspaniały wzór: oto pewna studentka-Żydówka chciała się uczyć w Petersburgu czy w Moskwie, ale niewolno jej było tam mieszkać. Wobec tego wyrobiła sobie w policji — książeczkę prostytutki, bo zakaz mieszkania w Rosji nie dotyczył — prostytutek...

Musi jednak być jakaś logika w ustroju politycznym i w prawodawstwie. W Rosji ograniczenia tego typu były zupełnie logiczne, bo w Rosji nie było konstytucji i nie było równości wobec prawa. U nas jednak ponoć obowiązuje konstytucja republikańska, która wyraźnie mówi o równości wszystkich obywateli wobec prawa. „Numerus clausus“ stoi w bezwzględnej sprzeczności z Konstytucją. Cóż na to ci panowie, którzy zakładają jakieś tajemnicze „Ligi dla obrony Konstytucji“ pod wodzą dymisjonowanych generałów? Dotychczas żaden z publicystów „Chjeny“ nie odważył się dowodzić, że „numerus clausus“ dla studentów-Żydów jest zgodny z Konstytucją. Ale tam są zręczni ludzie — i kto wie, może się nawet o to pokuszą. Lecz — sami w to nie wierzą.

Ograniczenia procentowe dla Żydów są do takiego stopnia sprzeczne z Konstytucją, że nawet żaden endecki minister oświaty nie ważyłby się odpowiedniego projektu przedłożyć Sejmowi. Jeżeli by się nawet nie liczył z Konstytucją, to musiałby się liczyć z — polityką zagraniczną.

Więc jeżeli tego rodzaju ustawa jest niemożliwa — na co ta cała hałaśliwa i brutalna agitacja we Lwowie, w Krakowie, w Warszawie? Otóż właśnie chodzi tu o agitację, o podniecanie młodzieży w duchu antysemickim, aby „Chjena“ mogła to wygrywać i wyzyskiwać w swojej ogólnej polityce reakcyjnej. Młodzież jest tu tylko narzędziem, uniwersytet — pretekstem, aby szerzyć w społeczeństwie zamęt szowinistyczny i stwarzać odpowiednie tło dla reakcyjnych politykierów. O nic innego tu nie chodzi.

Troska o młodzież polską jest tu tylko obłudnym wabikiem. W piśmie naszem już jeden z przedstawicieli młodzieży w świetny sposób wykazał tę obłudę. Dał on przerażający obraz położenia materjalnego kształcącej się młodzieży polskiej. I cóż tej młodzieży pomoże naganka na kolegów-Żydów?! Nędza młodzieży polskiej, jej odpływ z uniwersytetów, jej studja przerwane albo z powodu złych warunków materjalnych mało wydajne — oto niebezpieczeństwo! Ale „Chjenie“ chodzi nie o to, żeby młodzież polska kształciła się w najlepszych warunkach — jej chodzi o to, żeby młodzież żydowska nie kształciła się...

Zasadą rozumnej polskiej polityki oświatowej powinno być, aby kultura, nikogo przymusowo nie wynaradawiając, promieniowała na wszystkich Polski mieszkańców. A „Chjena“ dąży do tego, aby usunąć Żydów od nauki polskiej, od wpływów kultury polskiej!... I jednocześnie napada się na separatyzm żydowski, jednocześnie krzyczy się, że wszyscy Żydzi (z wyjątkiem tylko tych, oczywiście, którzy służą „Chjenie“), to wrogowie państwowości polskiej!.. Zdumiewającą jest gorliwość, z jaką „Chjena“ stara się, aby w Polsce było jaknajwięcej wrogów państwowości polskiej. Boć chyba procentowe ograniczenie Żydów w wyższych zakładach naukowych nie przyczyni się ani do ich asymilacji, ani do wzbudzenia w nich patrjotyzmu państwowego!

A zresztą przypuśćmy, że „Chjena“ dopięła swego celu. Przypuśćmy, że „numerus clausus“ zostałby wprowadzony — jeżeli nie na zasadzie ustawy, to w drodze „cichych“ rozporządzeń, okólników i t. p. sposobów i sposobików. Jakiż byłby skutek? Oto część młodzieży żydowskiej wychrzciłaby się i w ten sposób odemknęła ową „zamkniętą liczbę“. Inni znowu wyjechaliby zagranicę i wracali do kraju z zagranicznemi patentami. Dla innych jeszcze Żydzi założyliby specjalnie żydowskie wyższe zakłady naukowe, co dla polityki sjonistycznej byłoby rzeczą najprzyjemniejszą. Tak czy owak — „Chjena“ nie dopięłaby swego celu: znacznego zmniejszenia inteligencji żydowskiej lub żydowskiego pochodzenia. Żydzi są żywiołem miejskim, z liczną i bogatą burżuazją, mają wielki pociąg do kształcenia się — i sztuczne przeszkody, stawiane im na tej drodze, wywołałyby tylko wielkie rozdrażnienie, ale nie osłabiłyby tego prądu.

Z jakiegokolwiek punktu widzenia spojrzeć na tę sprawę, niedorzeczność, szkodliwość i niemoralność „numerus clausus“ rzuca się w oczy. Pomysł to godny carskiego ministra Delianowa, który zresztą w szkołach nie tylko Żydów nie chciał, ale i „dzieci kucharek, praczek...“ Świadczy on tylko o głęboko reakcyjnych zachciankach „Chjeny“, którąby gwałtownie pragnęła nawrócić społeczeństwo wstecz, do carskich czasów, i w swoich wichrzeniach nie cofa się przed żadnem szkodnictwem i żadną niedorzecznością.

Płace i pensje

a potrącenia na podatek dochodowy.

Ustawa z dn. 4 kwietnia 1922 r. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i majątkowym, mając na uwadze zmienione znacznie w porównaniu z r. 1920 ogólne stosunki ekonomiczne i warunki życia, wprowadza inne, niż poprzednio, normy obciążenia podatkiem dochodowym, w szczególności zaś posiada tendencję łagodnego opodatkowania dochodów z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za pracę najemną, w dostosowaniu się do możności płatniczej tej warstwy ludności, która ze źródeł wymienionych czerpie środki utrzymania.

Stosownie do art. 27 ustawy z dn. 4 kwietnia r. b. pobory służbowe, nieprzekraczające rocznie mk. 300.000 wolne są od opodatkowania, opodatkowanie poborów wyższych rozpoczyna się drobnem obciążeniem w wysokości 0,2%, wznoszącem się łagodną progresją do 1% przy poborach rocznych do mk. 2.400.000 i nieco szybszą progresją do 3,5% przy poborach do mk. 4.000.000 rocznie. Uposażenia wyższe od mk. 4.000.000 rocznie podlegają już opodatkowaniu według zasad ogólnych.

Jak widać z powyższego, ustawa, wydana w kwietniu r. b., otaczała opieką szerokie masy pracowników, którzy w ówczesnych warunkach płac mogli bez wielkiego uszczerbku dla swoich dochodów oddawać drobną część tychże na rzecz Państwa. Boć w pierwszej połowie roku bieżącego pobory służbowe w wysokości mk. 3.000.000 rocznie były udziałem zaledwie nielicznej garstki dygnitarzy wśród pracowników, pobory zaś szerokich rzesz pracowniczych obracały się w granicach znacznie niższych.

Niestety jednak, stały spadek marki polskiej i potęgująca się z dnia na dzień drożyzna, a co za tem idzie i rosnąca wysokość poborów służbowych, uczyniły całkiem iluzorycznemi słuszne w zasadzie tendencje ustawy z dn. 4 kwietnia r. b. i to co miało być dla pracowników ulgą istotną przy spełnianiu obowiązku przyczyniania się do zasilenia skarbu państwa, stało się dla nich obecnie ciężarem, którego ponoszenie dzieje się kosztem zaspokojenia najpierwszych potrzeb i z uszczerbkiem dla głodowego budżetu domowego.

Określone przez ustawę z dn. 4 kwietnia r. b. minimum utrzymania pracownika w kwocie mk. 300.000 rocznie, wolne od opodatkowania, dawno należy do dziedziny wspomnień. Najniższe wynagrodzenie przekracza już mk. 1.200.000 rocznie, wynagrodzenie średniej kategorji pracowników jest już wyższe niż mk. 4.000.000 w stosunku rocznym, przyczem, co jest notorycznie wiadome, wzrost uposażeń pozostaje znacznie w tyle za wzrostem drożyzny, tak że budżet pracownika, a urzędnika w szczególności, znajduje się obecnie w stanie katastrofalnego wprost rozstroju.

W tych warunkach potrącanie z uposażenia stosunkowo wysokich świadczeń na podatek dochodowy, bo od cyfrowo wysokich sum — świadczeń uskuteczniainych z poborów zupełnie niewystarczających na utrzymanie, staje się pastwieniem nad pracownikami, wprawdzie przez ustawę niezamierzonem, ale faktycznem wobec stosowania przepisów ustawy z dn. 4 kwietnia r. b. Nic więc dziwnego, że sprawa ta wywołuje wśród pracowników ferment i rozgoryczenie.

Zaznaczyć należy, że nadomiar pracownicy pod względem stosunku do podatku dochodowego znajdują się w znacznie gorszych warunkach, niż wszystkie inne kategorje płatników tego podatku. Albowiem kupiec, przemysłowiec, lekarz, adwokat i t. p. płacą podatek z dołu, a więc w walucie o pomniejszonej wartości, podczas gdy pracownik płaci tenże podatek z góry w markach, posiadających dla niego wartość nabywczą, od której jego budżet jest w danej chwili ściśle uzależniony.

Wytworzyła się przytem sytuacja zgoła osobliwa: z jednej strony równocześnie ze wzrostem drożyzny pracownik otrzymuje niedostateczne dodatki na jej wyrównanie, a z drugiej strony dodatek ten jest częściowo pochłaniany przez potrącenia na podatek dochodowy, co zmniejsza poważnie znaczenie pomocy materjalnej, i bez tego nikłej, jaka pracownikowi jest przyznawana w jego obecnych, tak ciężkich warunkach bytowania.

Położenie to po części zrozumiał Rząd, o ile chodzi o urzędników państwowych, albowiem w drodze rozporządzenia, wydanego przez Ministerjum Skarbu, polecił potrącać urzędnikom wymienionym podatek dochodowy jedynie tylko od sumy, równającej się poborom wrześniowym.

Ze względu na groźbę coraz silniejszego i dotkliwszego obciążania pracowników podatkiem dochodowym w miarę wzrostu płac, staje się rzeczą niecierpiącą zwłoki, aby Ministerjum Skarbu rozporządzenie powyższe niezwłocznie rozciągnęło i na wszelkie kategorje pracowników, utrzymujących się z płacy czy pensji, aż do czasu zasadniczego uregulowania przez Sejm potrąceń na podatek dochodowy i wprowadzenia do ustawy tego podatku zmian, odpowiadających faktycznemu układowi stosunków ekonomicznych.

L. P.

Płaca a żyto.

W niektórych przedsiębiorstwach i instytucjach, gdzie płace są za niskie i wobec tego dodatek drożyźniany nie pokrywa wzrastającej drożyzny, próbuje się wobec niezadowolenia pracowników wprowadzić płace regulowane cenami żyta. Wygląda to efektownie, lecz pomysł ten wypływa z chęci zamaskowania niskich płac i wykpienia się przed słusznem pracowników niezadowoleniem.

Należy stwierdzić, że jest to metoda płacy zupełnie fałszywa, dla robotników i pracowników wysoce niebezpieczna, i zorganizowani pracownicy powinni się jej z całą energją przeciwstawić. Wiadomą jest rzeczą, że koszty utrzymania są wyższe, niż koszty żywności. U nas ustalił to Głów-

ny Urząd statystyczny. Cena więc jednego artykułu żywności jest tymbardziej niższa niż koszty utrzymania. Dzieją się przytem takie oto rzeczy na tle spekulacyjnem. Młyny wstrzymują się od przemiału. Cena mąki gwałtownie idzie w górę. Żyto wobec zakazu wywozu i stagnacji młynów drożeje wtedy wolniej, niż mąka. Znów ogólna drożyzna jest znacznie, ale to znacznie większa, niż drożyzna żyta. Metody tedy stosowane przez niektóre przedsiębiorstwa, regulujące płace na zasadzie ceny żyta, są raczej działaniem na szkodę pracowników. W dzisiejszej konjunkturze zbożowej jest to taka sama gra jak i wszelkie inne gry giełdowe.

Robotnicy i pracownicy winni się tym niewczesnym eksperymentom przeciwstawić. Sprawa ta jest głębszego znaczenia. Wskazuje bowiem na to, że wobec niskich płac, głodowych płac, co stwierdził naczelnik Wydziału statystyki pracy, p. Lipiński, istnieje tendencja psychologicznego zamaskowania tych płac — za niskich.

Należy naprzód ustalić płacę zasadniczą, pokrywającą koszta utrzymania — a dopiero do tej płacy doliczać podwyżki — i to w stosunku do ogólnego wzrostu drożyzny, a nie w stosunku do jednego tylko artykułu spożywczego.

t.

Groźba wybuchu strejku Metalowców w Warszawie

Polski Związek przemysłowców odmawia zawarcia umowy zbiorowej.

Okręgowy Sekretarjat Zw. metalowców, Leszno 53, kilkakrotnie zwracał się do Polskiego Zw. przemysłowców metalowych w Warszawie z żądaniem podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorowej. Związek fabrykantów stale wzbraniał się zawarcia jakiejkolwiek umowy, natomiast od czasu do czasu przyznawał robotnikom pewne podwyżki mniej więcej w stosunku do wykazów Głównego Urzędu Statystycznego.

Fabrykanci w roku zeszłym nie przyznali podwyżki płacy, pomimo, że np. w miesiącu październiku Urząd Statystyczny wykazał 22,20% podniesienia się cen, w roku bieżącym w miesiącu czerwcu robotnicy również podwyżki nie uzyskali, przez co płace robotników obniżyły się w stosunku do innych zawodów o kilkadziesiąt procent.

Robotnicy w przemyśle metalowym niejednokrotnie w r. b. zrywali się do walki o poprawę płac i prawo współdecydowania przy ustanawianiu płac. Jednak zawsze okazywało się, że siła organizacji zawodowej nie byłaby w stanie sprostać sile organizacji przemysłowców. Niezadowolenie wśród metalowców warszawskich uwydatniło się w tem, że tak w praskim, jak i warszawskim oddziale masowo zapisywali się na członków, jednak zaledwie mały procent pozostawał trwale w szeregach zorganizowanych robotników, większość natomiast zaniedbywała wkrótce swoje obowiązki i odpływała z powrotem z organizacji zawodowej.

Kierownictwo Związku i mężowie zaufania metalowców byli najzupełniej świadomi, że do walki z organizacją fabrykantów potrzeba silnej organizacji i to było przyczyną, że wstrzymywali się od podjęcia stanowczych kroków.

Dziś stan ten zmienił się na lepsze. Zw. rob. przem. metalowego utrwalił swój rozwój i dziesiątki tysięcy robotników trwale stoją w jego szeregach. Członkowie jego w ostatnich czasach dali niezbity dowód swojej solidarności, która bynajmniej nie polega na słowach i uchwalaniu zaufania, ale na wzajemnem poparciu materjalnem i moralnem dla stojących w walce zorganizowanych współtowarzyszy. Niemniej w międzynarodowem zgrupowaniu metalowców Związek metalowców w Polsce zajmuje poważne stanowisko i może zawsze liczyć na pomoc, kiedy tego wypadki wymagać będą. Dlatego nie mają więcej potrzeby tolerować pogwałceń praw i znosić dyktatury przemysłowców.

W dniu 20 b. m. Centralny Sekretarjat przedłożył Związkowi przemysłowców w Warszawie w imieniu robotników warszawskich i praskich żądanie 50% podwyżki do płac obecnych, zawarcia umowy, mocą której dalsze podwyższenie płacy następować ma zgodnie z wykazem stanu drożyzny przez Urząd dla badania cen, oraz dotrzymania poprzednio zdobytych świadczeń.

Nikt nie może zaprzeczyć, że szalona drożyzna najzupełniej usprawiedliwia żądania powyższe, które nie mogą być uważane za wygórowane. A jednak w dniu 25 b. m. Związek otrzymał pismo, *odmawiające zawarcia umowy z tem*, że podniesienie płac Związek przemysłowców weźmie pod „życzliwą uwagę”.

Przemysłowcy mylą się, jeżeli sądzą, że robotnicy zgodzą się dzisiaj na to, aby przemysłowcy samowolnie ustanawiali wysokość płacy, bez porozumienia się i zgody z organizacją robotniczą. Robotnicy mają prawo stawiania żądań i współdecydowania o wysokości płacy i o to prawo gotowi stanąć do walki, jeżeli przemysłowcy w swoim oporze trwać będą.

We wtorek dn. 28 b. m. zbiorą się mężowie zaufania i delegaci wszystkich fabryk Warszawy i Pragi. Zebranie to ostatecznie zadecyduje i zajmie stanowisko wobec odmownego pisma Związku przemysłowców. Już dziś możemy zapewnić, że odpowiedź będzie jasna i niedwuznaczna. Stan bez umowy zbiorowej nie może nadal istnieć, robotnicy metalowi chcą uporządkowanych stosunków, co jest w równej mierze w interesie robotników, jak i przemysłu.

MEMORJAŁ NA KTÓRY PRZEMYSŁOWCY ODPOWIEDZIELI ODMOWNIE.

Upoważnieni przez robotników i robotnice, zatrudnionych w fabrykach w Warszawie i na Pradze przedkładamy niniejszem ich imieniem życzenia i prosimy o nadesłanie odpowiedzi do dnia 1 grudnia 1922 r.

Wspomniane życzenia są następujące:

I. Wynagrodzenie:

1) Najniższa płaca od 1 grudnia 1922 r. ustala się:

a) Rzemieślnicy, żonaty — 9.084 mk., kawaler — 7,956 mk.

b) Pomoc fachowa, żonaty — 7.092 mk., kawaler — 5,964 mk.

c) Pomoc podwórzowa, żonaty — 6,544 mk., kawaler — 5,316 mk.

d) Kobiety, mężatki — 5,772 mk., samotne — 4,620 mk.

e) Uczniowie w I roku — 2.028 mk.

f) Uczniowie w II roku — 2.820 mk.

g) Uczniowie w III roku — 3,864 mk.

h) Młodociani robotnicy do lat 18 włącznie 3,288 mk.

2) Wszyscy robotnicy i robotnice, którzy już pobierają płace w tej wysokości lub wyższe — otrzymują 50% podwyżki.

3) Ceny akordowe winny być tak ustalone, by średnio zdolny robotnik czy też robotnica zarobił conajmniej płacę dzienną i 25% dodatku.

4) Pracującym w akordzie gwarantuje się płacę dzienną i 25% dodatku.

Jeżeli pracujący w akordzie nie z własnej winy nie zarobi płacy dziennej, natenczas ustalona płaca akordowa poddana będzie rewizji i zostanie odpowiednio podwyższona.

5) Kobiety, wykonywujące pracę robotników kwalifikowanych, jak: polerowniczki, lutowaczki, szwejcerki i t. p., otrzymają taką samą płacę, jak rzemieślnicy.

6) Płace każdego miesiąca będą podwyższane na podstawie wzrostu drożyzny, wykazanego przez Główny Urząd Statystyczny.

II. Ogólne.

1) Przemysłowcy uznają mężów zaufania wybranych z grona robotników danego przedsiębiorstwa, którym przysługiwać będzie nietylko prawo przedkładania życzeń i zażaleń robotników, ale także będą mieli prawo interwenjowania we wszystkich kwestjach spornych, wynikłych ze stosunków pracy i płacy.

2) Uczniowie na wypadek braku pracy, nie mogą być wydaleni.

3) Fabryki które nie posiadają własnych urządzeń kąpielowych, obowiązane są raz na dwa tygodnie wydawać pracownikom bezpłatne bilety kąpielowe.

4) Gdy robotnik ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi, wówczas zarząd fabryki przez cały czas okresu niezdolności do pracy wypłacać będzie mu 40% jego zarobku do zasiłku, pobieranego z Kasy chorych.

5) Opłata za uczęszczanie do szkół rzemieślniczych i niedzielnych za praktykantów i młodocianych robotników opłacać będą zarządy fabryk.

Niebywałe stosunki drożyźniane zniewoliły Zarząd Związku do przedłożenia niniejszych życzeń, by uregulować warunki pracy i płacy, zapewniając tym sposobem spokojną pracę.

Prosimy o rozpatrzenie przedłożonych postulatów i podanie do naszej wiadomości terminu mających odbyć się pertraktacji, abyśmy mogli wysłać przedstawicieli Związku.

Na marginesie.

Obszerny, w stylu Cesarstwa urządzony, gabinet senatora Mamutowicza powoli zapełniał się sproszonymi na naradę gośćmi.

— Jesteśmy w zamkniętem kółku ludzi zaufanych — mówił redaktor Schabski — i możemy mówić prawdę, nie owijając jej w bawełnę. Bo co innego wyborca, czytelnik lub słuchacz wiecowy, którego z konieczności w imię wyższych celów często okłamuje się, a co innego my, stojący u steru...

— U jakiego steru? — ocknął się z zadumy bezrobotny generał.

— No u steru... u steru... no u steru umiarkowanej części narodu, u steru zdrowej opinji publicznej. My, powiadam, nie potrzebujemy się oszukiwać i musimy to sobie powiedzieć, że skoro nie uzyskaliśmy większości w przyszłym Sejmie, to przegraliśmy. Oczywiście, że będziemy rokowali ze stronnictwami, ażeby większość za każdą cenę zdobyć, ale przecież takich rzeczy nikt darmo nie robi. Zależnie więc od tego, z kim dobijemy targu, będziemy musieli uczynić ustępstwa z naszego programu ideowego.

— Byle nie kosztem przemysłu — wtrącił przemysłowiec Świerzbicki.

— Byle nie kosztem handlu—zastrzegł się wolnohandlowiec Boerse.

— Byle nie kosztem dźwigającego się z ruiny rolnictwa! — zagroził ziemianin Tromta - Dracki.

— A przedewszystkiem niech nas Bóg strzeże, by cokolwiek się stało ze szkodą świętej naszej wiary, bo takiegobyśmy sobie piwa nawarzyli, że nie daj Boże — zakończył ksiądz Drozdowski.

Wzruszony tak licznemi dowodami dbałości o czystość ideowego programu Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, red. Schabski nieznacznie otarł łzę, poczem ciągnął dalej.

— Próby nasze nawiązania rokowań ze stronnictwami chłopskiemi nie powiodły się.

— Szkoda! — wtrącił p. Tromta-Dracki.

— Dzięki Bogu!—wtrącili p.p. Świerzbicki i Boerse.

— A zatem dla zapewnienia sobie większości...

— Mussolini bez większości, a nawet wbrew większości uchwycił ster władzy — zawołał ks. Drozdowski.

— Daj mi księże - pośle, trzysta tysięcy camisse nere (czarnych koszul), a będę polskim Mussolinim!

— Co?! Trzysta tysięcy komisjonerów! — ocknął się nawpół drzemiący bezrobotny generał.

— Nie komisjonerów, a camisse nere, co po polsku znaczy czarne koszule — objaśnił red. Schabski.

— Podejmuję się dostawy w ciągu miesiąca — zauważył p. Boerse—po 20.000 mk. za sztukę. Połowa gotówki z góry, reszta przy dostarczeniu. Bez zobowiązania.

— Panowie, proszę mi nie przerywać i nie odbiegajmy od tematu. A zatem dla zapewnienia sobie większości nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do mniejszości...

— Cel uświęca środki — zauważył ks. Drozdowski.

— ...do mniejszości zorganizowanej i tak licznie zebranej przez obecnego tu wielebnego księdza i czcigodnego posła Drozdowskiego. Niestety, ta z takim trudem zebrana większość z mniejszości już zaczyna się rozkładać...

— Nietrwałe są dzieła rąk ludzkich! — westchnął kapłan, wznosząc nabożnie wzrok ku żyrandolowi.

— Ostatnia deska naszego zbawienia — jęknęło parę głosów.

— Atoli, panowie, nil desperandum, nie oddajmy się zbyt wcześnie rozpaczy. Za sprawą nieba, które tworzy cuda...

— ...nad Wisłą — wtrącił bezrobotny generał.

— ...stało się, że z tego rozsypującego się papierowego bloku niektóre kartki ulotne już zaczynają na nasz grunt padać. Z niewypowiedzianem uczuciem radości mogę zakomunikować panom, iż jeden z posłów listy nr. 16 zgłosił akces do Związku Jedności Narodowej.

— Któż to taki? Kto to? — zawołały liczne głosy.

— Poseł Mikołaj Sierebriannikow! — oświadczył red. Schabski tonem uroczystym.

11)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

(Dokończenie).

Widzowie brali jak zwykle żywy udział w zdarzeniach, ale on patrzył na wszystko z chłodnym uśmiechem, dziwił się tylko wciąż, jakim sposobem mogły te wypadki rzucić nań cień podejrzenia. Co prawda, były to sceny bardzo denerwujące, wstrząsać musiało zwłaszcza zakończenie, na którem wysterczała z wody tylko tonąca ręka. Ale przez częste patrzenie oswoił się także z tą fazą, nie czuł już żadnego z nią związku, i tylko jego spokój odróżniał go od innych widzów. Teraz znikała także i kobieta, dwie drzazgi z dachu pędziły ku prawej stronie obrazu, — Mantler odetchnął swobodnie i z upragnieniem oczekiwał światła.

Ale ku jego zdumieniu film jeszcze się nie skończył. Wskutek nagłego skręcenia aparatu zdejmującego, ujrzano teraz strumień i brzeg po tej stronie, i tu stała łódź uwiązana, dobra, sucha łódź z wiosłami; wystarczyło odczepić łańcuch, aby dostać się do wyspy i uratować ludzi. Małą chwilę tańczyła na falach, potem nadpłynęła narożna belka zawalonej chatki, uderzyła mocno w łódkę i przedziurawiła ją tak, że zatonęła.

W tej samej chwili przypomniał sobie operator, że przed pierwszem wyświetleniem usunięto ostatnią część skopjowanego filmu jako nie interesującą. W filmie, który pokazywano w tem kinie, jakimś przypadkiem pozostał ten kawałek i był wyświetlany trzy razy dziennie.

Przedstawienie się skończyło, ale Mantler pozostał nieruchomo na miejscu. Bileter podszedł ku niemu: „Panie, program się skończył. Jeżeli pan chcę zostać na następnem przedstawieniu, niech pan dopłaci przy kasie”.

Operator popatrzył na niego, wziął kapelusz i wyszedł chwiejnym krokiem, rzucając trwożny wzrok na jaskrawy plakat u wejścia. Teraz zostało jasno udowodnione... wpędził tych troje ludzi w śmierć... zginęli ale co godzina wstawał ich obraz jako świadek, potępiał i podnosił mścicielską rękę... za dnia w kinach, w nocy w jego snach... Opadło go drżenie jakby z silnego mrozu... Hu, jaka to będzie ta noc dzisiejsza... krzyczeć i płakać... nie... raczej nie iść spać... zostać na nogach, czuwać... ale czyż to było lepsze... oto plakat z nieszczęśliwymi ludźmi... tam także, na drugim rogu także, cała ulica nie pokazywała nic innego... a wszędzie ludzie patrzyli na niego tak dziwnie... oczywiście, wiedzieli już wszystko...

Przyspieszył tempa. Ale roznosiciele dotrzymywali mu kroku... skądże ci się naraz zjawili... i szli właśnie wciąż przed nim, podnosili i zniżali pstry obraz, aby zwrócić uwagę jaknajwiększej liczby ludzi. Rzucił się na jednego i chciał mu wydrzeć plakat, ale chwyt uderzył w próżnię. Potknął się, o trzy kroki przed nim spieszyli roznosiciele dalej a on za nimi. Idąc na oślep, stanął nagle w środku miasta, przed nim dwa wielkie plakaty. Aha, tu był Nowy Teatr Świetlny, tu odbyła się premjera dla wielkiej publiczności... o, dziś było mało gości... gdzież się podziało zainteresowanie... Stanął z boku przy wejściu, pokazywał wielkiemi gestami naprzemian na obraz i na siebie. „Proszę do środka, moi państwo, tegoście nigdy nie widzieli, to nie jest wypadek, ani nieszczęście, to jest zbrodnia; wzięto ludziom łódź, aby sfotografować ich śmierć... wiem o tem, bo sam to zrobiłem... proszę tylko do środka, to trzeba zobaczyć, tego jeszcze nie było...” Krzyczał coraz głośniej. „Zbrodnia, moi państwo, a nie przypadek... to trzeba zobaczyć, tego jeszcze nigdy nie było...“

Dyrektor Rundmann zdziwił się nagłemu napływowi publiczności, wyszedł i zobaczył Mantlera u wejścia. „Wchodźcie państwo, tu stała się zbrodnia... zdjęcie pokazuje to zupełnie jasno i wyraźnie... wchodźcie i zobaczcie sami...”

Rundmann roześmiał się na całe gardło, gdy zobaczył Mantlera fungującego przed teatrem jako wywoływacza. Wnet było wszystko wyprzedane, ale Mantler nie ustawał, i w końcu Rundmann musiał użyć lekkiej przemocy, aby go wciągnąć do swego biura.

Nazajutrz pojawiła się w dziennikach następująca notatka, rozesłana przez jedną z lokalnych korespondencji:

„*Ofiara swego zawodu.* Mantler, naczelny operator znanej firmy filmowej Dumonta, udał się był podczas ostatniej powodzi na pola, leżące nad dolną częścią rzeki, aby tam robić zdjęcia i podczas tego był świadkiem strasznego zgonu rodziny piaskarza Bergholda. Chociaż nie mógł pomóc nieszczęśliwym, ufny w siłę swoich nerwów, zajął się zdejmowaniem smutnego losu rodziny, zapewne nie spodziewając się katastrofy. Gdy ona nagle nastąpiła, ten dzielny zwykle i zdrowy człowiek tak się tem przejął, że następnych dni pokazały się u niego wyraźne oznaki melancholji, która wczoraj wieczór wybuchła żywiołowo. Stanął przed wejściem Nowego Teatru Świetlnego i w drastycznych słowach obwiniał siebie o zamordowanie tej rodziny. Z początku uważano jego mowy i krzyki za nieco niesmaczną sztuczkę reklamową i dopiero po pewnym czasie spostrzeżono, że był już niespełna zmysłów. Przeniesiono go na klinikę psychjatryczną w szpitalu i jest nadzieja, że ten w swoim zakresie nadzwyczaj dzielny człowiek po pewnym czasie wróci do swego zawodu. Wiadomość o tym smutnym wypadku wnet rozeszła się wśród publiczności kinowej i napływ jej był tak wielki, że obrazy z powodzi musiano pokazywać na dwóch osobnych przedstawieniach. Jak nam komunikuje dyrektor Nowego Teatru Świetlnego, p. Rundmann, ten film, który już przedtem był tematem rozmów w całem mieście, pozostanie wyjątkowo także przez cały przyszły tydzień w repertuarze”.

— Niech żyje 164-y poseł narodowy! — huknął gospodarz domu senator Mamutowicz.

— Niech żyje! — zawtórowali mu obecni.

Zebranie ożywiło się. Nastrój przygnębienia ustąpił i zgromadzeni zaczęli dzielić się uwagami na temat świeżo upieczonego „rodaka".

— Można być prawosławnym, ale jednocześnie dobrym Polakiem — zauważył senator Mamutowicz.

— Hę? — zgromił go ks. Drozdowski — coś pan powiedział?

— To jest, chciałem powiedzieć, że może się da nawrócić...

— Zawsze mówiłem, że ci Rosjanie, zwłaszcza monarchiści, to zacne chłopy. Prędzej z takim się porozumiesz, aniżeli z takim Galileuszem, co to niby to katolik i niby to po polsku mówi, a jednak to zupełnie coś obcego — przerwał red. Schabski.

— Braterstwo słowiańskie! — wtrącił p. Świerzbicki. Myśmy ich popierali w Dumach, oni nas poprą w Sejmie.

— A jak sympatycznie nazywa się! Sie-re-brian-ni-kow! Rzadko dźwięczne nazwisko! Jakby kto worek srebrnych rubli rozsypał.

— A imię jakże miłe! Mikołaj! Czyż istnieje milsze dla polskiego ucha imię? — zauważył p. Tromta-Dracki.

— Stawiam wniosek — odezwał się senator Mamutowicz — na najbliższe nasze zebranie zapraszamy posła Mikołaja Sierebriannikowa.

— Aprobujemy, aprobujemy.

Porządek dzienny był wyczerpany.

Roman Boski.

Przed otwarciem Sejmu.

Program uroczystości pożegnania starego Sejmu i otwarcia nowego parlamentu uzupełniamy następującemi szczegółami:

Ostatnie posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się w poniedziałek wieczorem, o godz. 7 i pół. Będzie ono trwało b. krótko; wypełni je przemówienie marszałka Trąmpczyńskiego, poczem zapadnie uchwała o rozwiązaniu się Sejmu Ustawodawczego, zgodnie z postanowieniami przepisów przejściowych Konstytucji.

Bezpośrednio po tem posiedzeniu odbędzie się w gmachu sejmowym raut, na którym będzie obecny Naczelnik Państwa, posłowie starzy i nowi, senatorzy, Rząd, ciało dyplomatyczne, prasa i t. p. Obowiązki gospodarzy pełnić będą marszałek i wice-marszałkowie Sejmu Ustawodawczego.

Raut ten będzie nietylko konwencjonalną uroczystością pożegnalną. Nastąpi na nim wymiana zdań między zebranymi po raz pierwszy parlamentarzystami, nastąpi pierwsze zetknięcie się przedstawicieli różnych stronnictw, i w pogadance rautowej niejedna może wyłonić się decyzja.

Otwarcie nowego Sejmu, jak donosiliśmy, nastąpi we wtorek o godz. 12 m. 15 i dokona go Naczelnik Państwa. Przewodniczyć będzie na pierwszem posiedzeniu zapewne pos. Brownsford (Z. L. N.) liczący lat 66, sekretarzować będą najmłodsi posłowie: panna Steślicka ze Śląska (Chjena) i p. Niedbalski (Piast).

Po ukonstytuowaniu tymczasowego prezydjum, posłowie złożą uroczyste ślubowanie, według tekstu, przewidzianego w Konstytucji. Następny punkt porządku dziennego zapowiada przyjęcie tymczasowego regulaminu obrad, stosowanego już w poprzednim Sejmie, wreszcie ustalenie porządku dziennego następnego posiedzenia, które prawdopodobnie odbędzie się we czwartek. Dokonony na niem zostanie wybór prezydjum stałego, a przynajmniej marszałka Sejmu.

Również we wtorek o godz. 4 i pół po południu nastąpi otwarcie przez Naczelnika Państwa Senatu. Porządek dzienny ten sam jak w Sejmie.

Senjorem Senatu jest tow. Bolesław Limanowski, który też będzie przewodniczył pierwszym obradom.

***

Tymczasem ukonstytuowanie się klubów sejmowych postępuje naprzód. Wczoraj obradował Związek Ludowo-Narodowy, największy odłam Chjeny. Obrano prezydjum i naradzano się nad sytuacją polityczną. Stanowisko swoje klub endecki ujmuje w następującą formułę: należy dążyć do utworzenia większości narodowej polskiej, aby nie dopuścić do tego, by rozstrzygający głos miały mniejszości narodowe. Jest to, jak widać, oferta pod adresem Piastowców.

Ci ostatni jutro mają powziąć uchwały na wspólnem posiedzeniu Zarządu Głównego stronnictwa i nowowybranych posłów i senatorów. Na zebraniu tem udzielona będzie odpowiedź na umizgi endeckie.

Obradował wczoraj pozatem klub Dubanowicza, który dotychczas liczy 16 zaledwie członków.

„Wyzwolenie" na dziś zapowiedziało swoje obrady. Z nastrojów w tym klubie wnioskować można, że wyzwoleńcy zgodzą się głosować za kandydatem piastowców na marszałka, gdyby nim został p. Krzyżanowski albo p. Dąbski.

W odpowiedzi Boy'owi.

Boy w artykule p. t. „Rzucił się", wydrukowanym w „Rzeczypospolitej" a zwróconym przeciwko Pieńkowskiemu zadaje w końcu następujące pytania „kolegom po piórze":

„Czy uważają za właściwe, aby pisarz polski, który pragnął obronić od pogrzebania w obojętności dzieło drugiego pisarza polskiego, był za to w plugawy sposób napastowany przez człowieka, który ostatecznie jest niczem, zerem, przyczepkiem literatury? — Czy nie uważają, że karczemny i obelżywy ton, jakim ten ktoś, który tylko „ujada", rzuca się na ludzi, którzy pracują i tworzą, jest czemś co ubliża literaturze?"

Ja nie uważam tego za właściwe, uważam zaś, że to ubliża literaturze. Ale takich niewłaściwości i ubliżeń dostrzegam znacznie więcej w dziedzinie literatury u nas i widzę, że one nietylko ubliżają, ale nawet zagrażają pięknemu rozwojowi literatury pięknej. Wszakże te niewłaściwości i ubliżenia nie są związane z tem jednem tylko nazwiskiem — niestety.

Ale że... nomina sunt odiosa, dlatego szanownemu interpelantowi, aby go „wtajemniczyć", opowiem jedną bajeczkę:

Była sobie, jest i długo zapewne jeszcze będzie pewna Kozia Wólka. Otóż 20 lat temu, gdy w tej Koziej Wólce zbyt już było duszno, wstrętnie i familjarnie, zjechało tam ze stolicy krakowskiej pogotowie do przewietrzania zakamarków, albo inaczej Młoda Polska. Wietrzyli, czyścili, szorowali na spółkę ze St. Brzozowskim, aliści po dziesięciu latach rycerze jedni wymarli, inni sami zamienili się w kozich synów, a parafja przyjęła ich jak marnotrawne dzieci, przytuliła, ululała, upieściła, trochę ozłociła i uspokoiło się. Ks. pleban razem z dzwonnikami, kościelnymi, dewotkami i śmieciarzami znowu zaczęli się lubować niczem niezamąconym spokojem trawożernych, błogo przeżuwających swe codzienne młuto. Po wojnie, gdy „wybuchnęła" niepodległość, gdy społeczeństwo skutkiem wstrząśnień osłabło fizycznie i psychicznie, parafja wróciła do swych praw w zupełności i cieszy się autorytetem nie podlegającym żadnej wątpliwości. Na pozór w Koziej Wólce zmieniło się tyle, że przyszli młodzi. Ale i ci młodzi, nie przyłączając się na razie do starej parafji, stworzyli sobie swoją osobną parafijkę.

Zasada, jaką kierują się stare i młode parafje, koterje, kliki i kliczki brzmi, jak następuje: „Kto nie z nami, ten przeciw nam". Albo: „Kto nie należy do paki, tego wyszczuć". Rostworowski zaś nie należy do żadnej paki. To też powalono jego dzieło zdaniem mojem, o wiele ciekawsze i lepsze, niż „Zmartwychwstanie" — mianowicie „Straszne Dzieci". Jeżeli zaś nie stało się to ze „Zmartwychwstaniem" należy to zawdzięczać tylko temu, który „pragnął obronić od pogrzebania w obojętności dzieło drugiego pisarza". Albowiem widziano w tej Koziej Wólce i słyszano parafjan, po cichu wyrażających pogardliwe lekceważenie nie dla dzieła, słyszano śmiech i dostrzeżono opuszczanie demonstracyjne teatru. Rostworowski to „nie nasz człowiek", nie należy do „parafji".

W tej Koziej Wólce bowiem jest jak w puszczy Kiplinga, gdzie na powitanie i na pożegnanie woła się: „Powodzenia w łowach". To jedno przeważnie jest hasłem, ideą, celem: — łowy na rozgłos, stanowisko, pieniądze — a kto inaczej zapatruje się na zadania sztuki, ten jest „nie nasz człowiek" tego się przemilcza, podgryza, wyśmiewa, temu podstawia się nogę nawet w sposób jak najbardziej cyniczny, bo jawnie, publicznie, w druku. We wszystkiem jest maniera i metoda. Sztuki świeżo wystawionej np. nigdy nie ocenia się ze zbożną pieczołowitością, z czułą wagą wrażliwości estetycznej, z uwagą wreszcie na jej pożytek lub szkodliwość estetyczną, czy społeczną — tylko przeważnie ze względu na przynależność partyjną, parafję i koterję. Pewien teatr bywa chwalony, ponieważ on komuś sztuki wystawia, inny ganiony, ponieważ komuś nie wystawi.

Autorom, zgłaszającym się do wydawcy, prawi się o tem, że „teraz będziemy wydawali tylko klasyków", chociaż wydaje się jakieś stare listy „swoim ludziom". Ba nieraz nawet najpoważniejsze dzieła znanych „firm" — przemilcza się, gdy one w czemkolwiek naruszają kanony klanu. Zdarza się, iż dyrekcje trzymają sztuki po 9 miesięcy nie czytane i obrażają się, gdy autor zniecierpliwiony domaga się odpowiedzi. Gwiżdże się na mierne sztuki polskie, oczy zaś wniebowzięte napełnia się łzami zachwytu wobec fabrykatów obcych. O niemiłych o nie-„swojakach" pisze się, mówi, plotkuje w najbrutalniejszy, w „plugawy" zaiste sposób.

Jeden z dawnych czyścicieli np. wprowadził ów nieschludny, arogancki, brutalny sposób „pitwaszenia" autorów sobie niemiłych w sposób jak najordynarniejszy. Najzasłużeńsi nieraz, starzy pisarze włóczą się od wydawcy do wydawcy z rękopisami i włóczą napróżno.

Przy tem ze strony wielu młodych i starych istnieje przewrażliwienie na szczerą krytykę, nie liczącą się z tem, że ktoś należy do tej lub innej kapliczki. Bywa, iż znajomości pełne słodkich uściśnień dłoni zawiera się tylko celem wyzyskania dobrej recenzji. Wtedy nawet „nie swojemu człowiekowi" przysyła się książki z „wyrazami najgłębszego szacunku", gdy zaś ów ośmieli się nie uznać książki za „zjawisko", zrywa się z nim, ba! „robi mu się opinję".

„Rączka rączkę myje, nózia nóżkę wspiera" — jest fundamentem klanów, kapliczek, kliczek i klitek. Samotnie wolno iść tylko „wielkim firmom" ale i to rzecz niebezpieczna. Są bowiem „firmy", których wielkości nie zna „szeroka opinja", jako że są zbyt trudni. Jest taki np. jeden wielki liryk ale — oryginalny i niepopularny. To się go albo przemilcza, albo z niego drwi. „Lwom" zagląda się w zęby, czy się już walą, żeby ich coprędzej kopnąć. Raz taki jeden lew kopnięty wyrżnął hjenę, że się musiała na widoku całej Koziej Wólki lizać. Na oślej skórze nie spisać..

W Krakowie może...

W Koziej Wólce inaczej, nikczemniej, sobaczej...

W Krakowie może każdą premjerę polską przyjmuje się z zaciekawieniem, z dobrą wolą, z przyjaznem oczekiwaniem.

W Koziej Wólce — decyduje o tem przeważnie giełda.

W Krakowie może szanuje się i kocha słowo, kunszt, sztukę, talent, wiedzę, wysiłek, prawość intelektualną, coś wogóle, co posiada wartość kulturalnie trwałą.

W Koziej Wólce przeważnie geszeft.

W Krakowie ocenionoby może gromadny, pracowity wysiłek grupy aktorów, ożywionych ambicją stworzenia formy teatralnej polskiej.

W Koziej Wólce kpi się z tego.

Tak Wielce Szanowny Kolego! U nas parafjańszczyzna to „swoja rzecz", „wiadoma". I jeszcze może następnych 20 lat będzie potrzeba, zanim śmiałość myśli i twórczości, niezależność sądu i wierność sobie będą szanowane i cenione.

Na takiem tle pański artykuł, Wielce Szanowny Kolego, uderza rozkosznie jak fala ozonu na zatęchłem podwórku.

Zygmunt Kisielewski.

Wyniki wyborów.

Ostateczny podział mandatów.

Na powtórnem posiedzeniu państwowej Komisji Wyborczej, ukończonem wczoraj, ustalono przydzielenie mandatów kolejnym kandydatom, na rzecz których zrzekli się mandatów następujący wielokrotnie obrani posłowie: *Norbert Barlicki*, wybrany z listy Nr. 2 w okręgu Nr. 1 (Warszawa) i z listy państwowej, oświadczył Komisarzowi Wyborczemu, że przyjmuje mandat z okręgu I. Wobec tego państwowa Komisja Wyborcza powołała na miejsce posła Barlickiego *D-ra Hermana Liebermana*. (Tow. Lieberman, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej, przyjmie mandat z okręgu przemyskiego, zrzekając się tem samem mandatu z listy państwowej. *Redakcja). Piotr Chałupka (Kwapiński)*, wybrany z listy Nr. 2 w okręgach Nr. 25 (Konin) i Nr. 42 (Kraków powiat), złożył oświadczenie, że przyjmuje mandat z okręgu Nr. 42, wobec czego mandat z okręgu Nr. 25 przydzielono posłowi *Franciszkowi Pudlarzowi*. *Kazimierz Dobrowolski*, wybrany z listy Nr. 2 w okręgach Nr. 2 (Warszawa powiat) i Nr. 12 (Błonie), złożył oświadczenie, że przyjmuje mandat z okręgu Nr. 12, wobec czego powołano na zwolnione miejsce z okręgu Nr. 2 *Adama Pragiera z Warszawy*. *Bolesław Limanowski*, wybrany na senatora z listy Nr. 2 na liście państwowej i w okręgu Nr. 1 (Warszawa), złożył oświadczenie, że przyjmuje mandat z okręgu Nr. 1, wobec tego komisja powołała na zwolnione miejsce z listy Nr. 2 *Stanisława Posnera*. *Ignacy Daszyński*, wybrany na posła do Sejmu z listy Nr. 2 na liście państwowej oraz w okręgu Nr. 42 (Kraków powiat), złożył oświadczenie, że przyjmuje mandat z okręgu Nr. 42, wobec czego na zwolnione miejsce powołano *Antoniego Szczerkowskiego*. *Tomasz Arciszewski*, wybrany do Sejmu z listy Nr. 2 w okręgu Nr. 19 (Radom) i Nr. 21 (Będzin), oświadczył, że przyjmuje mandat z okręgu Nr. 19, wobec tego powołano na posła do Sejmu z listy Nr. 2 *Jana Cupiała*. *Kazimierz Pużak*, wybrany na posła z listy Nr. 2 w okręgu Nr. 17 (Częstochowa), oświadczył, że mandat ten przyjmuje.

Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się 27 b. m. w poniedziałek.

Akcja socjalistów w Austrji.

Czytelnicy nasi wiedzą już, że na ostatniej konferencji Ligi Narodów uchwalono, celem ratowania Austrji z grożącego jej bankructwa, udzielić jej pożyczkę w wysokości 520 miljonów koron w złocie pod gwarancją państw, biorących udział w tej pożyczce, i przy wypełnieniu ze strony Austrji całego szeregu warunków, wśród których najważniejsze są: oddanie finansów pod kontrolę komisji państw gwarancyjnych, oraz usunięcie parlamentu na okres dwuletni od wpływów na kształtowanie polityki finansowej.

Rząd prałata Seipla wraz z całą burżuazją i reakcyjnem chłopstwem przyjęły bez protestu decyzję Ligi Narodów, rade, że to zagranica „ratować" będzie Austrję i że się pozbyły narazie zmory grożącego bankructwa. Tylko socjaliści wystąpili z całą siłą przeciwko zamachowi kapitału zagranicznego na niezależność Austrji i demokrację. Partja nie zadowoliła się krytyką w parlamencie i odrzuceniem projektów genewskich, lecz wszczęła akcję na wielką skalę.

Kierownicy partji socjalistycznej rozumowali w ten sposób: Dla dobra Austrji należałoby odrzucić uchwały genewskie i uciec się do samopomocy w dziele uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju. Uzdrowienie na tej drodze jest zupełnie możliwe, ale może tego dokonać tylko rząd robotniczy. Jednak większości robotniczej w parlamencie niema, droga zaś pozaparlamentarna, droga dyktatury nie doprowadziłaby do celu, albowiem Austrja, leżąca między Węgrami Horthy'ego, reakcyjną Bawarją i Włochami Mussolini'ego byłaby skazana na zagładę.

Partja socjalistyczna z góry wyłączyła możliwość demonstracyjnego obalenia uchwał genewskich, bez zapewnienia Austrji innego wyjścia z groźnej sytuacji, gdyż wydanoby tylko kraj na łup głodu i anarchji.

Postanowiono tedy rozpocząć w kraju całym wielką akcję uświadamiającą w tym celu, aby odciągnąć część mieszczaństwa i chłopstwa od reakcji, wytworzyć silną opozycję większości ludności przeciwko polityce kapitulacyjnej Seipla i zmusić go do dymisji. W ciągu kilku tygodni odbywały się też w Wiedniu i na prowincji setki wieców i pochodów, w których robotnicy dawali wyraz oburzeniu z powodu polityki Seipla i żądali odrzucenia uchwał genewskich.

Jednakowoż akcja socjalistów tylko częściowo się udała. Nie powiódł się zamiar obudzenia w klasach posiadających poczucia jedności narodowej, ani przywiązania do wolności. Przeciwnie, począwszy od bankiera, a kończąc na zamożnem włościaństwie — wszystko zespoliło się w jeden zwarty blok, celem zwalczenia planów socjalistycznych, podług których klasy posiadające musiałyby ponosić ciężkie ofiary materjalne. Nie było więc sposobu obalenia uchwał genewskich. Udało się tylko zmienić je w niektórych szczegółach na korzyść Austrji. Najważniejszą zdobyczą akcji socjalistycznej w tym kierunku było przeprowadzenie ustawy, uchylającej w dużym stopniu przepis genewski o wyłączeniu na przeciąg 2-ch lat parlamentu w sprawach finansowych. Mianowicie pod naciskiem socjalistów Seipel najpierw wniósł projekt, aby powołać do życia komisję parlamentarną, kontrolującą rząd, któryby jednak zachował prawo decyzji. Socjaliści odmówili swej zgody. Wówczas Seipel zaproponował aby parlament wyłonił z siebie „radę stanu", a rząd mógł pobierać takie tylko uchwały, na które wyrazi swą zgodę owa rada. To było jednak sprzeczne z przepisem genewskim, według którego tylko rząd upełnomocniony jest wydawać ustawy. Wobec tego Seipel zmienił swój projekt w ten sposób, że połączył rząd z ową „radą stanu" w jedną „nadzwyczajną radę gabinetową", przyczem w tej radzie gabinetowej członkowie rządu nie mają prawa głosu, tak, iż decyzja spoczywałaby w rękach „rady stanu".

W ten sposób, dzięki socjalistom, wyrwano uchwale genewskiej „najjadowitszy ząb", nie dopuszczając do dyktatury Seipla w ciągu 2-ch lat, ani do tego, aby kontrola

zagraniczna wespół z Seiplem narzucali krajowi wszystko, co się im podoba. Dalej udało się jeszcze socjalistom przeprowadzić uchwałę, że parlament będzie zwoływany, o ile 4-ta część posłów tego zażąda, oraz, że obrady „rady stanu" będą jawne. Zażegnano więc niebezpieczeństwo zupełnego usunięcia parlamentu na okres 2-letni.

Następnie udało się też socjalistom wymóc b. ważne zmiany w samym merytorycznym programie uzdrowienia Austrji. Tak np. obszarnicy chcieli wyzyskać kontrolę zagraniczną, by wprowadzić cło na produkty rolne. Socjaliści udaremnili ten zamach, jakoteż obalili projekt zaprowadzenia podatku *państwowego* od prądu elektrycznego i gazu, pozostawiając sprawę tę do rozstrzygnięcia gminom, i kilka innych projektów.

Mimo wszystkie te korzystne zmiany uchwały genewskie, jako całość, zostały przez socjalistów odrzucone, a walka rozgorzeje dopiero nanowo przy zastosowaniu tych uchwał.

Wielka akcja socjalistów miała jeszcze ten skutek, że wykazała całemu światu, iż w Austrji jedynie klasa robotnicza stanęła w obronie swej niezależności i jedynie ona dba o przyszłość swego kraju.

Z konferencji lozańskiej.

Otwarcie konferencji nastąpiło 20 b. m. w sposób skromny w kasynie Montbenon. Przybyło ok. 500 osób zaproszonych, oraz delegaci urzędowi, m. in. Venizelos, Stambulijski, sir Rumbold, Barrere, Garroni i inni. Z państw Ententy ukazał się pierwszy Mussolini, ze znaczkiem faszystów w butonierce. Następnie zjawił się Poincare, a tuż za nim Curzon, wreszcie Ismet pasza, szef delegacji tureckiej.

Posiedzenie inauguracyjne było krótkie. W imieniu rządu szwajcarskiego przywitał delegatów prezydent Haab, podnosząc, że poraz pierwszy odbywa się konferencja pokojowa na gruncie neutralnym, po nim przemówił krótko Curzon, wyrażając życzenie, aby każdy z delegatów ożywiony był pragnieniem utrwalenia pokoju, w końcu zabrał głos Ismet pasza, opisując przejścia Turków za ostatnie 4 lata, ich nieustraszoną walkę o niepodległość, oraz powołując się na zasady Wilsona.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie. Prace konferencji przeniosły się do komisji i podkomisji.

Poincaré, Curzon i Mussolini odbyli 2 konferencje. Na obu dyskusja obracała się dokoła memorjału rządu angielskiego w sprawach wschodnich, doręczonego rządowi francuskiemu. Zarówno dokładna treść tego memorjału, jak też przebieg konferencji trzech polityków okryte są tajemnicą. Agencja Havasa dowiaduje się tylko, że Mussolini użalał sie na pokrzywdzenie Włoch w traktacie z Sèvres. Podczas gdy Anglja otrzymała mandat na Palestynę, a Francja na Syrję, Włochy wyszły z pustemi rękoma. Mussolini chciałby tedy dla Włoch przywilejów ekonomicznych, których charakteru bliżej nie określił.

Co się tyczy wysp Egejskich, zgodzono się *nie oddać ich Turcji*, nie porozumiano się jednak do kogo mają należeć. Włochy żądają ich dla siebie.

„Temps" donosi, że Stany Zjednoczone nie zadowolnią się rolą widza, lecz wezmą czynny udział w konferencji, chcąc zabezpieczyć sobie odpowiedni wpływ w sprawach odbudowy ekonomicznej Turcji.

Wobec tego, że państwa bałkańskie występują razem w obronie swych praw wobec Turcji, a podobno państwa Ententy również porozumiały się co do solidarnego stanowiska w stosunku do Turcji, delegaci tureccy, by uniknąć odosobnienia przechylają się ku współpracy z delegatami Rosji, z których dotychczas przybył Worowskij, a mają przybyć jeszcze Cziczerin i Rakowskij.

Z dotychczasowych prac konferencji w komisjach znany jest narazie przebieg początkowych narad w komisji dla spraw terytorjalnych i wojskowych. Postanowiono wyłonić podkomisję, mającą zbadać sprawę ustanowienia strefy zdemilitaryzowanej wzdłuż granicy Tracji Wschodniej, dalej sprawę zarządzania koleją i portem w Dedagacz u wzwiązku z ewent. zapewnieniem Bułgarji dostępu do morza Egejskiego.

Na komisji toczył się spór o przynależność Tracji zachodniej. Ismet Pasza żądał przydzielenia jej do Turcji, Venizelos sprzeciwił się temu. Ismet Pasza zgodził się na przyznanie Bułgarji dostępu do morza i na zdemilitaryzowanie brzegu Maricy.

Echa wyborów.

ZABIERAJĄ LASKĘ, MSZCZĄC SIĘ ZA ZAWÓD...

W dniu wyborów do Senatu, w czasie, gdy „Chjena" woziła samochodami wyborców obłożnie chorych, by mogli głos swój oddać na 8-kę przechodzący ulicą Aleksander Wierzejski (Strzelecka 33), nie mogąc iść o kiju, został zaproszony do samochodu, do którego następnie usłużni członkowie „Chjeny" siłą go wsadzili, jadąc do pobliskiego biura wyborczego, a wszedłszy do lokalu ostentacyjnie zaprowadzili na salę. Jakież jednak było ich zdziwienie, gdy zamiast ósemki, Wierzejski wyjął z kieszeni 2-kę i włożył ją do koperty.

Endecy zemścili się w ten sposób, że staruszka z powrotem nie odwieźli i przytem zabrali mu laskę. Starowina, kulejąc i trzymając się muru dowlókł się do domu. Za pośrednictwem niniejszego listu prosi on tych panów o zwrot laski, lub o pieniądze na kupno nowej.

W sprawie strejku Dozorców Domowych.

Żądania dozorców domowych, wystosowane oddawna do magistratu po raz trzeci nie były rozpatrzone przez Radę miejską, dzięki stanowisku prawicy radzieckiej na czele z chadecją, która stara się wszelkiemi sposobami zwalczać obecny strajk dozorców.

We wczorajszym „Ekspresie porannym" ukazała się wzmianka, że przedstawiciele Chrześcijańskiego Związku dozorców domowych na czele z p. Rozdziałowskim przyjęci byli przez ministra Darowskiego i że minister *przychylnie* potraktował wszystkie dezyderaty dozorców a nawet przyobiecał w dniach najbliższych zwołać nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Radzi bylibyśmy, gdyby nadzwyczajna Komisja rozjemcza, wbrew swemu orzeczeniu z dn. 19 maja 1922 r. jeszcze przed nowym rokiem przystąpiła do podwyższenia wysokości płac dozorców, gdyż zbyteczne jest mówić, że ustanowione niegdyś przez N. K. rozjemczą pensje dla dozorców są wobec wygórowanych cen wszystkich artykułów śmiesznie małe.

Lecz nie o to chodzi chadekom, znają oni bowiem dobrze orzeczenie nadzwyczajnej Komisji rozjemczej i wiedzą, że o podwyżce płac mówić będzie można dopiero po Nowym Roku. Zarząd Chrześcijańskiego Związku zamierza podstępnie wyprowadzić dozorców w pole przez wysuwanie żądania o podwyżkę płac, ażeby w ten sposób zepchnąć w cień kwestję wynagrodzenia za zamiatanie ulic. Przez postulaty nierealne, o których urzeczywistnieniu mowy być nie może, mają być utrącone żywotne i możliwe zupełnie do osiągnięcia żądania.

Negatywne stanowisko chadeków wobec strajku obecnego nie jest dziwne, gdyż ogólnie znaną rzeczą jest, że związek ich popierany i finansowany jest przez burżuazję dla rozbijania każdej akcji dozorców. Członkowie jednak związku zbyt byli oburzeni na tak jaskrawie dwulicową grę swego zarządu. Aby więc załagodzić wrzenie w łonie swego związku chadecy chcieli zamydlić im oczy wysunięciem niespodziewanem zupełnie nowych żądań, niemających nic jednak wspólnego z obecnym strajkiem. Zgóry jednak wiedzieli, że żądania te nie mogą być urzeczywistnione. Tą drogą miało być dokonane złamanie solidarności strajkujących.

Klasowy Związek zawodowy dozorców domowych wystąpił do walki o zniesienie obowiązku pracy za darmo, żądając, by czyszczenie miasta było obowiązkiem magistratu, jak to jest na Zachodzie. Chadecy chcą tę akcję pokrzyżować, gdyż dla nich los dozorcy jest conajmniej obojętny.

Dziś o godz. 1 po poł. przy ul. Śniadeckich nr. 5 chrześcijański Związek dozorców domowych zwołuje walne zebranie swych członków. Na zebraniu tem chadecy zamierzają zgodnie ze swemi planami oszukać pustemi obietnicami dozorców i namówić ich do złamania strajku. Sądząc jednak po nastrojach wśród członków związku, intryga ta pewno nie osiągnie celu.

Dziś sprawa strajku dozorców domowych rozstrzygnie się definitywnie, ponieważ zarząd klasowego Związku ma przedłożyć walnemu zebraniu swych członków analogiczną uchwałę do tej, jaka będzie przyjęta na zebraniu u chadeków.

Gr.

Zjazd Ogólno-polskiego Zw. Bratn. Pomocy

Od dn. 22-go do 24-go b. m. odbywał się w Warszawie doroczny Zjazd Związku Bratnich Pomocy, na którym reprezentowane były wszystkie środowiska akademickie. Zjazd powitali rektor uniwersytetu prof. Łukasiewicz i rektor Wolnej Wszechnicy prof. Kalinowski, podkreślając doniosłe znaczenie pracy nad materjalnem zabezpieczeniem młodzieży akademickiej.

Sprawozdania prezydjum Związku i poszczególnych środowisk wykazały, iż pomimo wydatnej pracy organizacji samopomocy położenie materjalne młodzieży jest opłakane: brak mieszkań, brak kuchen, brak zaopatrzenia w odzież. Duże nadzieje Związek pokłada na pomoc Rady państwowej do spraw akademickich, oraz komitetów wojewódzkich i inicjatywy młodzieży akademickiej.

Z wniosków przyjętych przez Zjazd podkreślić należy uchwałę domagającą się zlikwidowania samodzielnej akcji samopomocowej Kół prowincjonalnych, projekt ustalenia „Dnia pomocy dla akademików" na terytorjum całego Państwa, oraz wnioski, regulujące stosunek Bratnich Pomocy do komitetów wojewódzkich pomocy dla młodzieży akademickiej.

Do prezydjum Związku wybrani zostali p.p.: Dąbrowski Feliks — przewodniczący, Boniecki Zygmunt i Czerniawski — zastępcy przewodniczącego, i Robowski — sekretarz.

Przy końcu obrad Zjazd przyjął rezolucję, stwierdzającą, iż wiec akademicki w sprawie „numerus clausus" (ograniczeń procentowych) dla Żydów nie pozostaje w żadnym Związku ze Zjazdem Bratnich Pomocy, ani też z „tygodniem akademickim".

Podkreślić należy przychylny stosunek do Zjazdu p. ministra Darowskiego, w którego imieniu w obradach plenum i komisji samopomocy brał udział referent M. P. i O. S. p. Grunwald.

B.

Kronika sejmowa.

ROZPORZĄDZENIE KANCELARJI SEJMOWEJ.

Wobec zainteresowania, jakie niewątpliwie będą wywoływały wśród posłów na Sejm obrady Senatu, zaś wśród senatorów obrady Sejmu, będzie na przyszłość zerezerwowana w sali obrad plenarnych większa ilość miejsc do użytku posłów, resp. senatorów. Z tego względu biuro sejmowe wysłało okólnik do poszczególnych ministerjów z oznajmieniem, że dla urzędników ministerjalnych będzie przeznaczona już tylko jedna loża parterowa. Pewną rekompensatę stanowić będą fotele postawione w liczbie 6 do poprzedniej ilości foteli przeznaczonych dla ministrów i wiceministrów. Jedynie ministrowie i wiceministrowie będą uprawnieni do zajmowania foteli, obok prezydjum Sejmu na sali obrad, zaś pozostali wyżsi urzędnicy ministerjalni pragnąc korzystać z loży, muszą się wylegitymować posiadaniem przesłanego do użytku ministerjum biletu wstępu.

Specjalne bilety wydawane dotychczas sekre-

Mieczysław Mańkowski.

(Dokończenie.)

Wrócił Mańkowski z katorgi. Jego tęsknotą wypełnione serce gnało go na przełaj z krańców Sybiru.. Na jakuckich saniach w renifery ciągnionych, na tratwie olbrzymiej, jakiej nie widział Europejczyk, koleją od Irkucka. Nie znał dni ani nocy a serce wołało wciąż, postukując niespokojnie: „prę-dzej!" — „prę-dzej!"...

W Krakowie żyła siostra jedyna, która odejmując sobie od ust, z dochodów małej trafiki żywiła brata-katorżnika i — siebie. Była to i jest najpobożniejsza z katoliczek. Dla niej Mieczysław był aniołem, męczennikiem w rodzaju pierwszych Chrześcian, „od pogańskich Moskali umęczonym..." Czuwała nad nim z daleka. Posyłała co mogła, a co zrzadka tylko dochodziło do ciężkich robót na Karze. Teraz wracał do niej. On teraz miłością bez granic odpłaci za wszystkie przez nią poniesione ofiary.

Po powrocie do Krakowa Mańkowskiego spotkała... niespodzianka.

Przypomniano sobie, że Mieczysław Mańkowski nie odbył... austrjackiej służby wojskowej. Był żołnierzem rewolucji, jakże miał paradować na Błoniach z austrjackim bączkiem na źle skrojonej czapce. W czasie gdy inni jego towarzysze zawodowi odbywali służbę wojskową, on był pod sądem, organizował młodzież, wreszcie potajemnie lasem, „zieloną granicą", przekradał się do b. Królestwa, aby tam w promieniu szubienic i z boską wizją Wolności w oczach — pracować nad wyzwoleniem Polski i Ludzkości! Było coś przeraźliwie śmiesznego w tym areszcie wielkiego katorżnika, wielkiego bohatera heroicznych bojów, który z ciężkich robót na Karze, z krainy śmierci i białych kopców z kości ludzkich ułożonych na wielkiej drodze syberyjskiej — znalazł się w areszcie policyjnym, tak zwanym popularnie krakowskim Telegrafem!

Sprawa się „wyjaśniła" i Mańkowskiego uwolniono. I w krótkim czasie znalazł się znowu na dawnej swojej placówce, w Warszawie. Nie było już „Proletarjatu", była już „Polska Partja Socjalistyczna". Nie było już ani Waryńskiego, ani Kunickiego Stanisława, ani Bardowskiego, ani Pietrusińskiego. Byli inni. I był — co najbardziej uderzyło Mańkowskiego — wielki ruch robotniczy, masowy, świadomy i rewolucyjny.

Mańkowski był przedewszystkiem terorystą. Ten dobry, słodki człowiek, o wiecznie rozmarzonych oczach, myślał w latach 1905 i 1906 tylko o aktach terorystycznych! I pewnego dnia wystąpił do ówczesnych władz partyjnych z pretensją, że Skałłon, ówczesny satrapa rosyjski, zbyt długo cieszy się życiem. „To trudna i ciężka sprawa" — odpowiedzieli partyjnicy za bojowe akcje odpowiedzialni, myślimy o niej oddawna, ale niema poprostu sposobu chwycenia Skałłona.

I wtedy powstał skomplikowany, a nadzwyczajny w postaci swojej, plan „zamachu na Skałłona". Polegał on na tem, że — mówiąc krótko — trzeba zwabić Skałłona na ulicę Natolińską. Na ulicy Natolińskiej mieszka bowiem konsul niemiecki Lerchenfeld. Obijemy tego konsula, który jest hrabią, bardzo drogim Wilhelmowi II. Ten zażąda satysfakcji. I satysfakcji tej udzieli mu Skałłon we własnej osobie. Przyjedzie na ulicę Natolińską.

I oto pewnego dnia Lerchenfelda spotyka na Zielonym Placu przykrość. Szedł on do biura konsulatu przy ul. Jasnej. Na ławce, na skwerze, siedział rosyjski oficer z piękną dziewczyną. Gdy konsul przechodził, oficer wstał, doszedł do niego, chwycił go za rekę. Konsul chciał cios sparować. Ale oficer, który był wielkim i herkulesowej budowy robociarzem — nie puszczał go. Spoliczkował go, wsiadł do dorożki i odjechał. Tłum zgromadził się koło ławki a wtajemniczeni szeptali: ot Moskal pobił Niemca.

Pierwsza część zamachu udała się doskonale. Konsul został znieważony. Musi żądać satysfakcji. Chodziło tylko o drugą część. Widoczne już było, że konsula będzie przepraszał ktoś wyższy rangą. Konsul mieszkał przy ul. Natolińskiej. I na rogu Natolińskiej piękna panienka z prowincji najmuje mieszkanie dla ciotki, która przyjedzie niezadługo ze wsi do miasta na dłużej. Mieszkanie ładne, ładnie umeblowane i do mieszkania wprowadzają się trzy osoby płci żeńskiej. I pewnego dnia zjawił się w tem zacisznem, estetycznie przystrojonem mieszkaniu główny organizator zamachu.

„Wy — mówił głosem stłumionym, jak gdyby stworzonym do wypowiadania słów tajemniczych — wy chcecie....

— Chcę, odrzekła.

On ze smutkiem i hamowanem wzruszeniem zaczął jej tłomaczyć, że idzie na pewną śmierć, że więcej życia leży przed nią niż za nią, że po Skałłonie będzie inny Skałłon, że ten zamach sprawy nie rozstrzyga, rewolucyjną falę na mgnienie podnosi, ale o ile i na jak długo — któż zgadnie?

Nie namawiał, nie agitował, raczej przeciwnie, jak gdyby przestrzegał, przedstawiając rzecz całą z najmniej dodatniej strony

Była w tem wszystkiem metoda tylko. On wiedział z kim mówi. Chodziło tylko o ostatnią próbę. To był nawet jego obowiązek. Gdy wywołał cichą, stanowczą spowiedź, gdy zrozumiał, że istota, która z nim mówi, wie, co czyni, odsłonił całą wielkość czynu, o który chodzi.

Zamach, jak wiadomo, nie udał się. Bomby były źle zbudowane. Skałłon najadł się tylko strachu niemało. Niewiasty, które rzucały w niego dziesięciofuntowemi pociskami — zdołały uciec.

Wściekłość policji nie znała granic. Setka ludzi, kobiet i mężczyzn znalazła się za kratą.

Mańkowski pozostał w Warszawie na stanowisku, w wydziale bojowym. Roboty miał powyżej głowy. Pewnego dnia Mańkowski, przypadkowo odwiedzając tow. Jastrzębskiego, natknął się na patrol szpiclów i prowokatorów.

I znowu znalazł się w cytadeli. Ci, którzy z nim razem siedzieli opowiadają, że tak dziwny wywierał urok na ludzi, nietylko na towarzyszów, ale i na wrogów, na upadłych, na prowokatorów nawet, których we wspólnych celach spotykał, że oskarżenie, które zapowiadało się groźnie, śmiertelnie niemal, tajało przed sądem niby bałwan ze śniegu pod promieniami wiosennego słońca. Prowokatorzy — cofali zeznania, składane na pierwiastkowem śledztwie. I Mańkowski po kilku miesiącach śledztwa zostaje wypuszczony na wolność.

Jedzie do Krakowa i — wraca znowu. Pomimo okrutnej carskiej reakcji przygotowuje dalsze zamachy. Czyści organizację bojową z naleciałości brudnych i niepewnych. I tak jest czynnym bez wytchnienia aż do chwili, kiedy organizacja ta zostaje zlikwidowana

tarzom osobistym ministrów nie będą już uwzględniane, będą oni otrzymywać tylko przepustki, uprawniające do wejścia do gmachu sejmowego, z podkreśleniem jednakże, że przepustka nie uprawnia do wejścia na salę obrad.

Zarządzenia te wchodzą w życie już w poniedziałek, d. 27 b. m.

W tych warunkach ubiłby krakowskiego kandydata endecji... Krakowskie siły intelektualne reprezentowałby w klubie „Chjeny" p. Mianowski, oraz przeniesiony na grunt przemyski p. Rymar, którego kandydaturę uznał był (gdy chodziło o Kraków) endecki „Goniec" za... operetkową".

W DNIU OTWARCIA SEJMU.

W związku z otwarciem Sejmu i Senatu w dn. 28 b. m., komisarz Rządu na m. st. Warszawę zarządził udekorowanie gmachów rządowych tego dnia.

tej samej drodze, co przyczyni się do pomyślności zarówno Francji, jak i świata muzułmańskiego".

LOS BYŁYCH MINISTRÓW SUŁTAŃSKICH.

Londyn, 25 listopada. (P. A. T.). — „Morning Post" donosi z Kairu, że byli ministrowie rządu konstantynopolitańskiego, którzy zbiegli do Kairu ze względu na wrogie stanowisko ludności miejscowej, postanowili zamieszkać w Mekce.

DYMISJA GABINETU GRECKIEGO.

Londyn, 25 listopada. (PAT.) Reuter donosi z Aten o dymisji gabinetu. Sytuacja jest bardzo skomplikowana. Władze wojskowe zajmują nieprzejednane stanowisko w sprawie ministrów, oskarżonych o zdradę.

Kronika polityczna

SPRAWA MANDATU P. KORFANTEGO.

„Naprzód" donosi:

„Podobno p. Korfanty zamierza zatrzymać mandat krakowski. Równałoby się to zdmuchnięciu oczekiwanego mandatu z przed nosa prof. Konopczyńskiemu.

Zamiar ów tłumaczą w ten sposób, że Korfanty pragnie się bardziej opierać na chadekach, niż na endekach. Liczy się z tem, że „jego domena" — Śląsk — to kraj robotniczy i maska chadecka jest tam korzystniejsza.

Wczoraj do pociągu Lwów — Warszawa za Lublinem weszła policja i wszystkich podróżnych poddała ścisłej rewizji. Na interwencję jednego z podróżnych, posła do Sejmu, policjanci tłómaczyli się rozporządzeniem ministerjum spraw wewnętrznych.

Cóż to za dziwaczne i tajemnicze, a jakże bezmyślne—zarządzenia policyjne?!

Nowy rząd niemiecki

DYSKUSJA W PARLAMENCIE.

Berlin, 25 listopada. (PAT). Wczorajsza mowa kanclerza spotkała się naogół z uznaniem Reichstagu.

Po wznowieniu posiedzenia socjalista dr. Breitscheid oświadczył, że socjaliści ze względów rzeczowych nie mogą współpracować z niemiecką partją ludową i że obecny rząd nie może dać żadnych gwarancji, iż problemy polityki zewnętrznej i wewnętrznej będą rozwiązane zgodnie z poglądami partji socjalistycznej. Nacjonalista Hergt oświadczył w imieniu partji, iż nie zgodzi się on pod żadnym warunkiem na dalsze kontynuowanie polityki wykonania zobowiązań. Hergt podkreślił, że partja jego gotowa jest nie robić trudności gabinetowi, jednakże zastrzega ona sobie prawo pozostania nadal w opozycji.

Poseł centrowy Marx zapowiada, że partja jego udzieli poparcia kanclerzowi przy przeprowadzaniu jego programu. Partja centrowa życzy nowemu kanclerzowi powodzenia w usiłowaniu doprowadzenia do wielkiego dzieła zjednoczenia Niemiec. Dr. Schiffer w imieniu partji demokratycznej przyrzeka poparcie kanclerzowi, zaznacza jednak, że partja zastrzega sobie prawo podejmowania decyzji od wypadku do wypadku. Partja demokratyczna będzie unikała wszystkiego, co mogłoby kanclerzowi nastręczyć trudności.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godz. 10-ej rano.

WNIOSEK STRONNICTW RZĄDOWYCH.

Berlin, 25 listopada. (P. A. T.). — Wniosek, jaki będzie przedstawiony w Reichstagu przez stronnictwa rządowe w sprawie exposé kanclerza, opiewa: Reichstag przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu Rzeszy i zgadza się na zamiar wzięcia za podstawę polityki notę z dnia 13 listopada r. b.

Prasa tutejsza sądzi, że znaczna większość Reichstagu oświadczy się za tym, ostrożnie wystylizowanym wnioskiem.

DYMISJA MUELLERA.

Berlin, 25 listopada. — (P. A. T.). Kanclerz Rzeszy podał do wiadomości parlamentu o ustąpieniu dr. Müllera, oraz wyraził nadzieję, że w krótkim czasie uda mu się gabinet uzupełnić.

ZABURZENIA W BRUNŚWIKU.

Brunświk, 24 listopada. (PAT). Wczoraj późnym wieczorem doszło tu znowu do zaburzeń. Po wiecu komunistycznym ruszył pochód, złożony z kilkuset osób, napotkał jednak na opór policji, która zrobiła użytek z białej broni. Dokonano licznych aresztowań. Brunświckie ministerjum krajowe zwróciło się do prezesa sejmu krajowego o niezwłoczne zwołanie sejmu.

TELEGRAMY.

Konferencja lozańska

KOMISJA DLA SPRAW TERYTORJALNYCH.

Lozanna, 25 listopada. (P. A. T.). — Komisja dla spraw terytorjalnych badała sprawozdanie podkomisji, dotyczące warunków demilitaryzacji strefy, znajdującej się między morzem Czarnem a morzem Egejskiem. Sprawozdanie przewiduje utworzenie międzynarodowej komisji, rozbudowę portu Dedegacz, oraz eksploatację kolei. Nie przesądza zaś uregulowania sprawy granic. Rzeczoznawcy uważają, że strefa graniczna nad rzeką Marycą powinna być zdemilitaryzowana, a nie zneutralizowana. Turcy godzą się na utworzenie powyższej strefy i obiecują zniszczyć fortyfikacje Adrjanopola, proponują jednak neutralizację tej strefy, gwarantowaną przez mocarstwa, które położą swoje podpisy na przyszłym traktacie. Rzeczoznawca bułgarski oświadczył, że niemożliwą jest rzeczą dla Bułgarji zorganizowanie dostępu do morza Egejskiego bez posiadania Dedegaczu i kolei. Venizelos zwalczał to oświadczenie, zaznaczając, że Grecja poczyniła już dostateczne ofiary, godząc się na utworzenie strefy zdemilitaryzowanej i ofiarując Bułgarji w formie dzierżawy stały zarząd portem Dedegacz, który jest własnością Grecji.

DEDEGACZ WOLNYM PORTEM.

Bordeaux, 25 listopada. — (P. A. T.). Podkomisja pod przewodnictwem gen. Weyganda postanowiła, aby po każdej stronie granicy bułgarskiej była zdemilitaryzowana strefa o szerokości 30 klm. Podkomisja postanowiła dalej, aby Dedegacz był wolnym portem pod kontrolą międzynarodową.

UDZIAŁ DANJI W KONFERENCJI.

Lyngby, 25 listopada. (PAT). Rząd duński przyjął zaproszenie w sprawie wysłania swego delegata do Lozanny, dla wyjaśnienia duńskiego punktu widzenia w sprawie kwestji kapitulacyjnych w Turcji. Rząd duński polecił swemu ministrowi pełnomocnemu w Berlinie, p. Oldenburgowi, reprezentować Danję na konferencji lozańskiej.

BUŁGARJA A MAŁA ENTENTA.

Wiedeń, 25 listopada. (P. A. T.). — „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Lozanny: Stambolijskij w rozmowie z przedstawicielami sowietów zaprzeczył pogłosce, jakoby Bułgarja zamierzała przystąpić do Małej Ententy.

Na Bliskim Wschodzie.

OBJĘCIE WŁADZY PRZEZ NOWEGO KALIFA.

Konstantynopol, 24 listopada. (P. A. T.). — Dziś rano odbyła się tu uroczystość objęcia władzy przez kalifa w obecności członków rodziny sułtana, dygnitarzy dworu, oraz wysokich funkcjonarjuszy.

WŁADZE TURECKIE W ADRJANOPOLU.

Ateny, 24 listopada. (P. A. T.)—Władze tureckie zostały wprowadzone do Adrjanopola.

MUZUŁMANIE A FRANCJA.

Konstantynopol, 25 listopada. (P. A. T.). — W wywiadzie z korespondentem „Temps'a" nowy kalif Abdul Medżid oświadczył: „Jestem wielkim przyjacielem Francji i dołożę wszelkich sił, aby utrzymać dobre stosunki, panujące między waszym wielkim krajem a światem muzułmańskim. Sprawa islamu w ostatnich czasach znalazła nadzwyczajnie sympatyczne poparcie w polityce francuskiej. Mam nadzieję, że ta polityka będzie i nadal kroczyć po

W chwili wolnej Mańkowski zajmuje się wynalazkami: powiększa doświadczenia w zakresie przygotowywania bomb, studjuje układ chemiczny cząsteczek wybuchowych, budowę pocisku...

W parę lat później rozeszła się między towarzyszami wiadomość, że Mańkowski napisał książkę filozoficzną. Istotnie pod datą roku 1912 wyszła z pod tłoczni krakowskiej książka, 128 stron licząca, zatytułowana „Złoty Dar Człowieka. Wieczory więzienne". Mańkowski w tej książce przybrał imię Nowickiego. Jest to zapewne najsilniejszy hymn na cześć optymizmu, jaki posiadamy w literaturze polskiej. Mańkowski wierzy w człowieka, w jego zdolność do przeobrażenia świata w raj na ziemi. Wierzy w nieskończoną wielkość talentów człowieka. Co wyniosłe, rozumne, piękne, czyste — to prowadzi do tryumfu idei ogólnoludzkiej. Na straży tej Idei stoi jego sumienie, które ich tylko i wyłącznie broni. Człowiek może urzeczywistnić swoje wielkie zamiary *pracą gorliwą*, gdy cała jego istota jest tym celem przejęta. Tylko taki człowiek zawiera w sobie należycie Złoty Dar, t. j. zdolność wprowadzania w czyn powziętych postanowień. Tylko tacy ludzie, zrzeszeni w swych wysiłkach, przedstawiają rzeczywistą siłę twórczą, społeczną. Największa możność twórczych przejawów powinna być *prawem* człowieka. *Obowiązkiem* zaś jego powinno być: owocną pracą umożliwiać społeczeństwu jego zadania względem siebie. Główne podstawy harmonji społecznej są wolność, jako prawo człowieka do twórczości, rozwoju, życia i *własność* owocu jego własnej pracy.

Kreśli też ten idealista przykazania moralne; w jego wykładzie zalet najwyższemi są: zaufanie do samego siebie, rzetelność, pracowitość. Doskonalenie się człowieka, nie zna granic. Na szczytach doskonałości dwa znajdują się drogowskazy: genjusz i bohater.

W chwili wybuchu wojny europejskiej Mańkowski był już ciężko chory. Poddać się musiał operacji. Zaczął obłożnie chorować na nerki. W chwilach większego spokoju — przyjeżdżał do Królestwa. Byli tu już okupanci niemieccy. Organizowano pogotowie bojowe. Mańkowski służył Pogotowiu swojem doświadczeniem i wpływem moralnym.

***

Mańkowski był człowiekiem, u którego żadnego nie było rozziewu pomiędzy słowem a czynem. Była to piękna postać, o wysokiej kulturze czynów moralnych. Wolny od egoizmu, wolny od tanich ambicji, wolny od zawiści i nienawiści przeszedł przez życie, jak gdyby był samym tylko Duchem, jak gdyby żył duchem tylko, jak gdyby nie wiele obchodziła go materja. Nietylko partja i nietylko klasa robotnicza mogą być dumne z towarzysza o takiej skali moralnej. Ale także kultura całego społeczeństwa może być dumna z takiego stolarza, katorżnika — który w szkole socjalizmu, w dobie najcięższej niewoli wyrósł na bohatera nietylko w walce z caratem, ale i na nauczyciela moralności społecznej. Mając w sobie cnoty Winkelrieda, co to tysiące wrażych grotów w pierś bierze — Mańkowski zdala od pobojowiska staje się apostołem dobrej, wielkiej nowiny. Wolność dla człowieka przez wypędzenie wszystkich najazdów, wolność dla robotnika — przez socjalizm, wolność dla człowieka przez uświęcenie życia. Mańkowski staje się ewangelistą socjalizmu.

Cześć świętej pamięci Mieczysława Mańkowskiego.

Henryk Bezmaski.

Przed konferencją brukselską.

Paryż, 25 listopada. (P. A. T.). Havas. Między Paryżem, Londynem i Rzymem odbyła się wymiana zdań w sprawie ustalenia daty spotkania premjerów i ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Włoch i Belgji, w celu uzgodnienia programu konferencji finansowej w Brukseli.

Z Austrji.

PRZYJĘCIE UCHWAŁ GENEWSKICH.

Wiedeń, 25 listopada. (PAT). Na Zgromadzeniu Narodowem przyjęto ustawę w sprawie ratyfikacji trzech uchwał genewskich 103 głosami przeciw 58 głosom socjalistów.

W Gdańsku.

USTAWA PRZECIW POLAKOM.

Gdańsk, 25 listopada. (P. A. T.). — Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego przystąpiono do dyskusji nad projektem ustawy, ograniczającej nabywanie nieruchomości w Gdańsku przez obcokrajowców. Przedstawiciele socjalistów, komunistów i Koła polskiego wypowiedzieli się przeciw uchwale. W głosowaniu nad tym projektem ustawy okazało się, że na sali niema przepisanego quorum.

STRAJK DRUKARZY.

Gdańsk, 25 listopada. (P. A. T.). — Wobec wybuchu strajku drukarzy, wszystkie dzienniki gdańskie, z wyjątkiem „Danziger Volksstimme" i „Gazety Gdańskiej", nie wyszły.

Polscy posłowie w Prusach

Katowice, 25 listopada. (PAT). Do Sejmu pruskiego wybrani zostali posłowie polscy: z listy okręgowej ks. proboszcz Józef Wajda z Kielcy, z listy państwowej rolnik Jan Baczewski z Olsztyna; do sejmiku prowincjonalnego: 1) ks. Józef Wajda, 2) Adam Napieralski, redaktor naczelny „Katolika", 3) Urban Piontek, rolnik z Rozmierki, 4) Jan Affa, budowniczy z Raciborza, 5) Paweł Bronzel, ławnik gminny w Zabrzu. Ponieważ ks. Wajda posłuje do sejmu pruskiego, zrzeknie się mandatu do sejmiku prowincjonalnego. Mandat przypadnie następnemu z rzędu kandydatowi, prokurentowi Weberowi w Bytomiu.

Proces komunistów.

Lwów (A. W.).

W czwartym dniu rozpraw ukończono przesłuchiwanie oskarżonej Grosserowej. Zeznania te nie dorzuciły nic nowego do sprawy.

Z kolei przystąpiono do przesłuchiwania trzeciego oskarżonego *Kazimierza Cichowskiego*, b. urzędnika banku, i wysokiego dygnitarza bolszewickiego z lat wojny. Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Od r. 1915 pracował w Petersburgu, w organizacji Sowietów komisarjat dla spraw polskich, oskarżony został mianowany zastępcą kierownika tego komisarjatu, na czele którego stał Dzierżyński. Cichowski aprobuje najzupełniej postępowanie rządu sowietów, które według niego było tylko odpowiedzią na teror kontr-rewolucyjny.

W 1918 r. oskarżony dostał się do Wilna pod okupację niemiecką. Tam został wybrany na członka rad robotniczych. Z chwilą wkroczenia do Wilna wojsk czerwonych, został Cichowski członkiem Tymczasowego Rządu miejscowego.

Oskarżony odpiera kategorycznie zarzuty pomieszczone w akcie oskarżenia, jakoby wydawał wyroki śmierci na Polaków. Przyznaje tylko, że gdy armja czerwona musiała ustąpić z Wilna, a rząd sowietów przeniósł się do Mińska, zastosował wówczas represje, które były jednak odpowiedzią na podobną akcję stosowaną jakoby przez wojska polskie na członkach sowietów. Z kolei oskarżony bawił w Smoleńsku, piastując tam godność członka gubernjalnego komitetu komunistycznego.

Oskarżony przechodzi następnie do wygłoszenia wykładu o ustroju sowietów i działalności swej w rządzie bolszewickim. Przyznaje, że gdy rozpoczęły się rokowania pokojowe, postanowił wrócić do kraju. Po powrocie w kwietniu 1921 roku przyjechał do Lwowa z polecenia centralnego komitetu rewolucyjnego w Warszawie, aby tu objąć pracę organizacyjną. Przyznaje również, że brał udział w zorganizowaniu konferencji w gmachu Świętojurskim i jest autorem tez politycznych, znalezionych na konferencji, których treść właśnie dołączona jest do aktu oskarżenia. Nazwisk osób, które z nim działały, nie chce stanowczo wyjawić. Na tem przesłuchanie oskarżonego zakończono, potem odroczono rozprawy do poniedziałku.

Stosunki w tartaku rządowym w Gródku pod Białowieżą.

Pracując w tartaku rządowym w Gródku pod Białowieżą, zapoznałem się dokładnie z panującemi tam stosunkami. Robotnicy są strasznie wyzyskiwani: za nadliczbowe godziny płaci im się tak, jak za zwykłe, a często nie otrzymują wcale wynagrodzenia za przepracowane dnie i później przy wypłacie okazuje się, że urwano im pokaźną część tygodniowej zapłaty. Gdy robotnicy zwracają się w tej sprawie do Zarządu, domagając się, aby im nie urywano zapłaty, słyszą odpowiedź: „Dla siebie nic z tego nie bierzemy, to — dla Polski". Nie przypuszczamy, żeby Polsce potrzebna była krzywda robotników. Z tych urwanych pensji tworzy się suma, dochodząca w przeciągu 2 tygodni do jakich 600 tys. mk.

Robotnicy zupełnie nie otrzymują książeczek obrachunkowych, a był nawet wypadek sporządzenia fikcyjnej listy płac dla przedstawienia Zarządowi Leśnictwa.

Mam również dowody na to, że drzewo z tartaku, własność rządową, sprzedaje się pokątnym handlarzom, okradając w ten sposób skarb.

Kierownicy tartaku pp. Landsberg (stryjeczny brat prezesa Dyrekcji Wileńskiej) i Bielski, nie liczą się zupełnie z opinją publiczną. P. Bielski robotników bije kijem, jak za dawnych „dobrych" czasów. Obaj są gorliwymi rzecznikami „Chjeny".

Czas najwyższy, aby Rząd wniknął w „działalność" Zarządu tartaku w Gródku.

Antoni Pazio.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W. W środę, dn. 29 b. m., o godzinie 5-ej po poł. odbędzie się posiedzenie C. K. W. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie.

Prezydjum C. K. W.

W 75 letnią rocznicę powstania epokowego dzieła K. Marksa i F. Engelsa „Manifest Komunistyczny". We wtorek, 5-go grudnia, o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odczyt tow. L. Skarzyńskiego, *„Manifest Komunistyczny i jego znaczenie w rozwoju socjalizmu"*.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek dn. 27 bm. o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek dn. 27 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. W poniedziałek 27 bm. o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W poniedziałek, dn. 27 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązkowska. W poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło szewców i kamaszników. We wtorek dn. 28 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej Al. Jerozolimskie 6 m. 4, odbędzie się zebranie Koła.

Koło krawców PPS. We wtorek, dn. 28 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie Koła.

Egzekutywa OKR. PPS. W środę dn. 29 bm. o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR. PPS., oraz o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Okręgowego Kom. Rob. PPS.

Ruch zawodowy.

WŚRÓD KOLEJARZY.

W ostatnich dniach odbyły się zgromadzenia palaczy, robotników parowozowych i zasobów opałowych w Częstochowie, Lublinie Rozwadowie, Lwowie, Stanisławowie, Kołomyi, Czortkowie, Chodorowie, Krakowie, Łodzi, Podgórzu-Płaszowie, Rzeszowie, Dęblinie, Chełmie, Kowlu Zdołbunowie, Gnieźnie, Strzemieszycach, Skarżysku, Kielcach, Radomiu i Iłowie.

Na powyższych zgromadzeniach były omawiane następujące sprawy: pragmatyka, emerytura, uposażenie, turnusy 24-godzinne, o sezonowych pracownikach i t. p.

Na wszystkich zgromadzeniach pracownicy kolejowi byli bardzo oburzeni na Min. Kolei z powodu traktowania ich po macoszemu. Domagają się od Rządu traktowania wszystkich pracowników dziennie płatnych narówni z etatowymi i żądają pragmatyki służbowej, noweli do ustawy emerytalnej uposażenia, któreby obejmowały wszystkich pracowników etatowych i dziennie płatnych. Protestują przeciw upośledzeniu pracowników sezonowych, których Min. Kolei wyzyskuje, dając im zatrudnienie na rok, dwa, trzy i cztery i płaci im ceny rynkowe w wysokości od 1500 mk. do 2000 mk. dziennie. Stawki te ustanowiono dopiero w listopadzie r. b. Władze administracyjne stosują turnusy 24-godzinne lub 16-godzinne co się sprzeciwia ustawie o 8-godzinym dniu pracy. Godzin nadliczbowych nie wypłaca się pracownikom etatowym, jak i dziennie płatnym. Zgromadzeni kolejarze wzywają Min. Kolei, aby zadość uczyniło żądaniom pracowników i naprawiło krzywdy wyrządzone. W razie odmowy, przestrzegają Rząd, że zmuszeni będą chwycić się środków ostrzejszych w obronie swych praw.

Ze Związku Robotników Przemysłu Drzewnego. Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Rob. Przem. Drzewnego zawiadamia wszystkich członków Związku, że w dniu 3 grudnia r. b. o godz. 10 rano odbędzie się ogólne kwartalne zebranie członków Związku z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Sprawa dopełniania Zarządu Związku. 4) Wolne wnioski. Zebranie odbędzie się w lokalu własnym, Chłodna Nr. 10. Wstęp za okazaniem książeczki członkowskiej.

Z Ożydowa. Wybuchł strajk w tutejszym tartaku. Aż do zakończenia konfliktu należy omijać Ożydów.

Baczność dozorcy domowi! Dziś o godz. 3 pp. w lokalu Leszno 48, odbędzie się walne zebranie dozorców domowych. Dozorcy stawcie się licznie.

Baczność metalowcy! We wtorek, dn. 28 bm. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się w lokalu Leszno 53, zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk metalowych. Obecność przedstawicieli wszystkich fabryk obowiązkowa.

Baczność, fabryki wojskowe! W poniedziałek, dn. 27 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu Leszno 53 zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych. Sprawy ważne.

Baczność! Odlewacze czcionek i giserzy gazetowi. Zebranie ogólne sekcji odlewaczy czcionek i giserów gazetowych odbędzie się dn. 26 bm. o godz. 2-ej po poł. w lokalu Związku (ul. Bednarska 24). Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego. Dzisiaj o godz. 10-ej rano w lokalu dozorców domowych (Leszno 48) odbędzie się walne zebranie Oddziału Warsz. Zw. Rob. Przem. Spoż. z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Sprawozdanie Oddz. Warsz. 3) Powołanie do życia Okręgu na m. Warszawę. 4) Wolne wnioski.

Strajk. Pracownicy pracowni wstążek artystycznych pod firmą „Zaborowska i S-ka" Marszałkowska Nr. 56, zażądali 25-go b. m. 75 proc. podwyżki. Właścicielka nie zgodziła się na to wobec czego przerwano pracę.

Strajk robotników masarskich we Lwowie. Przed kilku dniami wybuchł we Lwowie strajk robotników masarskich, gdyż pracodawcy na wniesiony przez nich do korporacji memorjał zupełnie nie odpowiedzieli i do dziś nie podjęło nawet próby załagodzenia konfliktu. Najważniejszym punktem walki jest żądanie przestrzegania ustawy o czasie pracy, gdyż w masarniach pracuje się po 12 godzin dziennie!

Ruch kult-oświatowy

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej Dziś o godz. 5 i pół w pierwszym, a o godz. 6 wieczorem w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zebranie Z. N. M. S. w lokalu T. M. P., ul. Bracka 18 (wejście od ulicy, III p.). Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu, sprawy dalszych prac organizacji, wybory i wolne wnioski. Wstęp za legitymacjami członkowskiemi.

Głosy czytelników.

Z za kulis monopolu tytuniowego.

Byłoby pożądane, aby rząd wniknął dokładnie w czynności Dyrekcji Monopolu tytuniowego. Czy słuszne to jest, że hurtownie otrzymują dla rozdziału trafikantom 70 — 80 proc. papierosów droższych gatunków, nie mających prawie nigdzie zbytu; tytuniu otrzymują 20 — 30 proc. również z gatunków, nie cieszących się pokupem, a tego tytuniu i papierosów, które ludność biedniejsza chętnie kupuje, hurtownicy i trafikanci nie otrzymują wcale. Natomiast lepszy i bardziej poszukiwany towar idzie do prywatnych przedsiębiorców, którzy w dalszym ciągu nabijają sobie kieszenie.

Prenumerator.

Stosuneczki w endecko-katolickim zakładzie „wychowawczym" w Skolimowie.

Miałem sposobność przyjrzeć się dokładnie stosuneczkom, panującym w Internacie katolickim męskim w Skolimowie pod Warszawą i pragnąłbym kilka szczegółów podać do wiadomości publicznej.

Kierowniczka tego internatu, niedawno otwartego, przemocą niemal przeniosła do innego budynku wychowawców mężczyzn i pomimo, że znajduje się tam wielu starszych chłopców, sypialnie chłopców oddała pod dozór wychowawczyni kobiety, która sypia z chłopcami w jednym pokoju, asystuje im przy ubieraniu i t. p. Czy tak być powinno? Sypialnie są w nocy od wewnątrz zamknięte nawet przed wychowawcą, który wogóle nie ma tam dostępu.

Lekarza w zakładzie niema, a wychowawczynie leczą same, jak uważają za stosowne. Chłopców przyzwyczaja się do czołobitności. Codziennie po wieczornej modlitwie muszą całować po rękach wychowawczynie. Miejscowy prefekt dba właściwie tylko o to, aby dopilnować, czy wychowawca przypadkiem nie prenumeruje gazet lewicowych.

Kierowniczka traktuje profesorów i wychowawców w ten sposób, że, według swego widzimisię przetrzymuje im pensje miesiącami, nie dotrzymuje umów i przyrzeczeń. Wynagrodzenie jest marne. Służbę traktuje się, jak niewolników, a jedzenie jest dla wszystkich niedostateczne.

Czy w ten sposób powinno się prowadzić zakład wychowawczy?

S. P.

W „wozie Drzymały"...

Technik wydziału drogowo-budowlanego powiatu Łęczyckiego, wraz z dwoma drogomistrzami tego wydziału, zamieszkał w pokoju zarekwirowanym dla swego poprzednika w Łęczycy.

Pokój ten wchodził w skład 5-pokojowego lokalu, w którym 2 pokoje zajął niedawno przybyły do Łęczycy lekarz. Lekarz ów mający tu duże wpływy, w krótkim czasie postarał się o eksmisję lokatorki, od której odnajmował pokoje, a wraz z nią wyrzucono na bruk pozostałych sublokatorów-techników, którzy na nieszczęście nie mieli rekwizycji na swoje imię, a dostać jej w czasie toku sprawy nie mogli i pewnego pięknego wieczoru, wyeksmitowani przez komornika, znaleźli się na ulicy, bez dachu nad głową.

Dwóch z nich zamieszkało następnie w wozie od walca szosowego, jak w wozie Drzymały, a trzeci nieszczęśnik dostał z początku przytułek w biurze. Lekarz zaś odrestaurował i odnowił zdobyte w „bohaterski" sposób 5 pokojowe mieszkanie, nie troszcząc się ani trochę o los wyeksmitowanych urzędników.

Miły kamienicznik.

Kamienicznicy nasi trąbią na cały świat, że domy zawalają się z winy lokatorów, którzy płacą zbyt małe komorne i nie dbają o remont domów.

W rzeczywistości jednak, w wielu wypadkach bynajmniej nie lokatorzy winni są zawalaniu się domów. Oto przykład:

Przed rokiem było wolne mieszkanie przy ul. Chmielnej Nr. 108. Gdy zwróciłam się do gospodarza domu z prośbą o wynajęcie tego mieszkania, nie zgodził się i jeszcze oświadczył, że chętnie „wysadziłby w powietrze innych lokatorów", a zaraz potem kazał tam zerwać podłogę i rozebrać piec. Potem przez jakiś czas wymienione mieszkanie zajmował służący gospodarza, a gdy następnie wyprowadził się, gospodarz do reszty zdemolował mieszkanie: kazał powyjmować okna i t. p. Do dziś dnia mieszkanie to stoi próżne i zniszczone, a tysiące ludzi nie mają dachu nad głową.

Jaki jest cel podobnego postępowania?

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 16300—16400—16275.
Franki franc. 1167,50.
Marki niem. 2,27½—2,30.
Belgja 1092,50—1075—1082,50.
Londyn 73000—74100—76300.
Praga 505—525—515.
Szwajcarja 3010—3065—3060.
Wiedeń 23,50—22,50.
Włochy 775—760—770.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 1,6°, najniższa — 0,6°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, przelotne opady (przeważnie w Polsce południowej i wschodniej), temperatura w pobliżu 0°, umiarkowane wiatry z zachodu.

Miasto bez węgla. Wydział Zaopatrywania zaalarmował zarządy kopalń, że dla miasta zaprzestały nadchodzić transporty węgla, przez co wodociągi, szpitale, szkoły i zakłady dobroczynne pozostają bez opału i bez zapasów, które są już na wyczerpaniu.

Handel w kawiarniach. Do Wydziału Zdrowia Publicznego zarządu miasta wpłynął szereg podań osobistych i zbiorowych od właścicieli kawiarń z prośbami o pozwolenie sprzedawania wędlin w tych zakładach. Po rozważeniu tej sprawy z delegacją handlową Magistratu Wydział Zdrowia uchwalił nie pozwalać na łączenie handlu wędliniarskiego z zakładami kawiarnianemi.

Przemianowanie ulic. Magistrat postanowił wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem o przemianowanie ulicy 29 listopada na Zwierzyniecką, a ul. Huzarskiej na ul. 29 listopada, jak również nazwanie nowej ulicy wprost wylotu Filtrowej przy Raszyńskiej do Grójeckiej ul. Filtrową. Ulicą Batorego postanowiono nazwać pierwszą ulicę, położoną na północ od Rakowieckiej, do niej równoległą.

Regulacja ulic. Magistrat zatwierdził projekt niwelacji ulic: Górnej od Wiejskiej do Rozbrat, Myśliwickiej od Górnej do Rozbrat i nowej ulicy, równoległej do ul. Rozbrat. Ulica Górna będzie przecięta schodami (około 20 stopni) przy ul. Myśliwickiej.

Wprowadzenie loterji państwowej na cele dobroczynne. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej zorganizowała niedawno z upoważnienia Ministerjum Skarbu obok istniejącej Loterji Państwowej Klasowej — nową loterję państwową na cele dobroczynne. Ciągnienie 1-ej Loterji odbędzie się 22 grudnia 1922 r. a cały czysty dochód rozdzieli Ministerjum Skarbu wyłącznie między zgłaszające się o subwencje instytucje dobroczynne.

W ten sposób będzie Skarb Państwa w możności przyjść z pomocą niektórym instytucjom filantropijnym, nie mającym dostatecznych funduszów, a zasługującym na uwzględnienie.

Niewielka już pozostała ilość losów jest jeszcze do nabycia we wszystkich kolekturach i innych większych sklepach, jako też w biurze Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej (Nowy-Świat 70) po cenie 1000 mk. od losu (w połówkach po 500 mk.).

Główna wygrana 2 i pół miljona mk.

Suma wszystkich wygranych tej loterji 32 miljony mk. Wygrane będą wypłacane gotówką bez żadnego potrącania pod gwarancją Skarbu Państwa.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża. Zarząd Oddziału Warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, że z dniem 1 stycznia 1923 r. składki wynosić będą: 1) dla członków dożywotnich mk. 25.000; 2) dla członków rzeczywistych mk. 500.

Dla wszechnicy Jagiellońskiej. Rada Ministrów uchwaliła zakupić grunta przy ul. Mickiewicza, Kopernika i Grzegorzewskiej w Krakowie na rozbudowę i wystawienie nowych gmachów dla wydziału filozoficznego i lekarskiego uniwersytetu krakowskiego.

Na liceum Krzemienieckie. Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wyznaczyło z sum dysponowanych przez wojewodę łuckiego 2 miljony marek na zaliczkę dla liceum w Krzemieńcu.

Walka z przygodnymi tragarzami. Ponieważ są tragarze, którzy nie posiadają należytych pozwoleń na zajmowanie się procederem tragarskim w Warszawie, komisarz rządu polecił nie dopuścić osób, nie posiadających takich pozwoleń do uprawiania tragarstwa, a w wypadkach niestosowania się do powyższego zakazu, sporządzać protokóły i skierowywać takowe do komisarjatu rządu.

Z Wolnej Wszechnicy Polskiej. Podobnie jak w latach ubiegłych Wolna Wszechnica Polska urządza bezpłatne niedzielne wykłady pod nazwą Collegium Publicum. Program na rok bieżący przedstawia się jak następuje: Doc. M. Skalińska — Teorja Mendla (z powodu 100-ej rocznicy urodzin Mendla) dn. 5 listopada; Doc. J. Lewicki — Komisja Edukacji Narodowej, dn. 12 listopada; Doc. S. Zahorska — Rodowód ekspresjonizmu (z pokazami świetlnemi) dn. 19 listopada; Lekt. H. Orsza-Radlińska — Spółczesny ideał oświatowy i drogi jego urzeczywistnienia, dn. 26 listopada; Doc. T. Hilarowicz — O Najwyższym Trybunale Administracyjnym, dn. 3 grudnia; Doc. H. Koral — Sędzia obywatel i jego rola w walce z przestępczością, dn. 10 grudnia; Prof. J. Dembowski — Jedność przyrody, dn. 17 grudnia; Lekt. E. Lubliner-rowa — Szkoły dla dzieci umysłowo upośledzonych, dn. 14 stycznia 1923 r.; Prof. H. Grossman — Gospodarczy kryzys wszechświatowy, dn. 21-go stycznia; Prof. J. Baudouin de Courtenay — Zbiorowiska językowe czesko-słowackie, a narody czeski i słowacki, dn. 28 stycznia; Prof. S. St. Kempner — Ewolucja warstwy robotniczej, dn. 4 lutego; Doc. W. Wolert — Publicystyka wolnomularska w Polsce, dn. 11 lutego. Wykłady odbywają się w sali posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (Pałac Staszica) o godz. 12-ej.

Z T-wa Zachęty Sztuk Pięknych. Komitet T-wa zawiadamia członków, że ostateczny termin wniesienia nadpłaty mk. 1500 do tegorocznych biletów członkowskich, trwa tylko do 5 grudnia r. b. Celem umożliwienia osobom zajętym do godz. 3-ej zwiedzania wystaw, Komitet Tow. Zachęty postanowił w każdą niedzielę i święta otwierać lokal Pałacu Sztuki od chwili zmroku do godz. 6 wieczorem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zjazd Związku Legjonistów. Tymczasowy Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich w myśl uchwał Zjazdu Sierpniowego zwołuje Zjazd Walny Delegatów poszczególnych Oddziałów Związku na dzień 10 grudnia 1922 r.

Zjazd obradować będzie w sali T-wa Artystycznego, ul. Trębacka 10, od godz. 10 rano.

O *promieniach Rentgena.* Jutro, w poniedziałek, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, o godz. 8 wiecz. p. dr. Bronisław Pułjanowski wygłosi odczyt na temat „Promienie Rentgena". Odczyt będzie ilustrowany pokazami na żywych ludziach bicia serca, pracy płuc i t. d.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. Jutro o g. 8-ej wiecz. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) prof. Stanisław Noakowski wygłosi bogato ilustrowany przezroczami odczyt p. t. „Wpływy włoskie na Wawelu".

Ze Zw. Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz. Dnia 26 bm. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Oddziału Warszawskiego Zw. P. Naucz. Szk. Powsz. w lokalu szkoły nr. 119, Plac Żelazna Brama nr. 10, w domu pod filarami (od ul. Ptasiej nr 3) o godz. 3 w I terminie, a o godz. 4-ej w II terminie.

Odczyt Ferdynanda Ruszczyca. Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 5-ej po południu w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbędzie się odczyt artysty malarza prof. U. W. Ferdynanda Ruszczyca na temat: „Wilno, jego piękno artystyczne i zabytki“. Odczyt będą ilustrowały liczne przezrocza art. fot. Jana Bułhaka.

ROZRYWKI.

Z T-wa Kolonji Letnich. T-wo Kolonji Letnich organizuje dwie zabawy dla młodzieży w dn. 2 i 3 grudnia, w sobotę i w niedzielę w Stowarzyszeniu Techników.

Utworzony został specjalny komitet, który zajmie się urządzeniem zabaw. Udział W części artystycznej zabaw przyobiecali między innymi: d-rowa Tokarska (śpiew), p. Marja Harażna (fortepian) pp.: Reif i Suzin (śpiew), p. Witkowski (skrzypce), oraz monologi pp. Małkowski, Zelwerowicz i Żeromski. Bilety w cenie 550 i 1100 mk. są już do nabycia w biurze T-wa (Wilcza 52) w godzinach od 10 do 4-ej oraz przy wejściu na salę.

WYPADKI

Katastrofa kolejowa.

Jedna osoba zabita — 34 ranne.

Wczoraj o godz. 6 i pół rano na przejeździe przy ul. Radzymińskiej w Targówku pociąg towarowy nr. 1061, idący ze stacji Warszawa-Praga do Białegostoku wpadł na idący do Warszawy pociąg kolejki dojazdowej Mareckiej. Parowóz wjechał w środek pociągu, wskutek czego rozbite zostały doszczętnie trzy wagony kolejki. Ofiarą katastrofy padła zabita na miejscu 17-letnia Eugenja Dzikówna, robotnica z Marek. Rannych zostało 34 osoby. Na miejsce katastrofy przybyli komendant policji, p. Sikorski, inspektor policji, p. Lichtenstein, komisarz 5-go komisarjatu, p. Kaczmarski, przod. Laskowski oraz przedstawiciele dyrekcji kolejowej. Na wieść o katastrofie przybyły trzy karetki Pogotowia, którego lekarze zajęli się opatrunkiem na miejscu, sanitarjusze zaś po kilka razy powracali i przewozili rannych do szpitali Przemienienia Pańskiego i kolejowego św. Wojciecha.

Na miejsce katastrofy przybyły brygady robotników z warsztatów kolejowych dworca wschodniego i wileńskiego, które po dwugodzinnej pracy usunęły rozbite wagony.

Przyczyna katastrofy — niezatrzymanie się pociągu kolejki, mimo wystawionego sygnału.

Kradzież papieru wartości 2 miljonów marek. Przy ul. Długiej 26 znajduje się duży dom w którym prawie niema mieszkań prywatnych, lecz przeważnie sklepy. Od pewnego czasu niektórzy właściciele tych sklepów skonstatowali systematyczną kradzież papieru, są to bowiem przeważnie sklepy papiernicze. Między innymi zameldowali o kradzieży Owsiej Rom i Grzegorz Joffe. Policja 12-go komisarjatu przeprowadziła na miejscu wywiad i stwierdziła, że kradzieży mógł dokonać tylko stróż domu, Feliks Podolski, którego też aresztowano i przeprowadzono dochodzenie. Początkowo nie przyznawał się on do kradzieży, później jednak przyznał się i zeznał, że papier ten sprzedawał Izraelowi Zychlerowi (Kościelna 10). Poszkodowani straty swe obliczają na 2 miljony mk. Podolski zeznał, że kradł z musu, gdyż pensja miesięczna 20.000 mk. nie mogła mu wystarczyć na utrzymanie rodziny (żona i 3 dzieci).

Szczególne dorabianie się fortuny. W swoim czasie wyemigrował ze wsi do Warszawy chłop nazwiskiem Bolesław Kozłowski i przy ul. Kopernika Nr. 7 kupił sklep mleczarski. Kozłowski chciał szybko dobić się fortuny i zaczął ogłaszać w pismach, że potrzebuje pracowników do sklepu. Zgłaszali się liczni potrzebujący pracy, od których Kozłowski pobierał większe sumy, jako kaucje i po kilku dniach pracowników tych zwalniał, nie zwracając im kaucji, poczem podawał nowe ogłoszenia i oszukiwał w dalszym ciągu. Proceder ten długo mu się udawał i kończyło się zwykle na podawaniu skarg przez poszkodowanych. Skarg tych nazbierało się dużo, Wreszcie Kozłowski sprzedał swój sklep jednego dnia jednej osobie, drugiego dnia innej i dwa razy wziął za sklep pieniądze a następnie nabył sklep przy ul. Wilczej 52 i na nowo zaczął ogłaszać się w pismach, poszukując pracowników. W tych dniach wreszcie przyjął na kasjerkę Wandę Wierzbicką i pobrał od niej pół miljona mk. kaucji, a następnego dnia ją oddalił. Wierzbicka wniosła skargę, która przeważyła na szali: Kozłowskiego aresztowano i sprowadzono do urzędu śledczego. Poszkodowanych jest bardzo wielu. Kozłowski pobierał nawet kaucje w dolarach. Po aresztowaniu przyznał się, że tego rodzaju proceder uprawiał jako system, by stać się bogatym. Rzeczywiście zebrał pieniądze, które ulokował w niewiadomem miejscu.

Doliniarz w kooperatywie. W dniu onegdajszym do kooperatywy urzędników miejskich róg Senatorskiej i Danielewiczowskiej weszła Rozalja Zwierzchowska i załatwiając sprawunki wśród licznych interesantów poczuła naraz cudzą rękę w kieszeni swego palta. Rękę tę pochwyciła i jak się później okazało, należała ona do Mendla Weismana (Smocza 55), zawodowego doliniarza. Weismana aresztowano.

Zamach samobójczy b. generała. 33-letni Mikołaj Sawkow, prawosławny, b. generał armji rosyjskiej, obecnie prof. Szermierki, w ubikacji 2-go piętra hotelu „Brühlowskiego“ przy ul. Fredry nr. 12, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru „Parabellum“. Kula ugodziła desperata w prawy bok, poniżej klatki piersiowej. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł go do szpitala św. Rocha.

Z sądów.

Odmówienie pomocy lekarskiej.

W kwietniu r. z. po dokonaniu w Łowiczu rewizji policyjnej w mieszkaniu Stanisława Rogali urzędnika miejscowego, żona jego w przystępie wstrząsu nerwowego, zażyła w celu samobójczym trucizny.

Wezwani natychmiast dwaj miejscowi lekarze, dr. Kazimierz Bacia i dr. Tadeusz Wielobycki odmówili swego udziału w ratowaniu chorej; dr. B. tłómaczył iż „rzecz ta nie do niego należy“ i dał adres kolegi W., ten ostatni zaś nie pospieszył z pomocą jakoby dlatego, że „był jeszcze przed obiadem“.

Ostatecznie, dzięki osobistej interwencji komendanta miejscowej policji, dr. B. udał się do chorej, lecz z tak znacznem opóźnieniem, że otruta tymczasem, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.

Oskarżony dr. Bacia na przewodzie sądowym tłómaczył się, iż nie wiedział bynajmniej, że zaszedł tu wypadek otrucia sądził jeno, że wzywają go do zwykłej chorej, której mąż jest urzędnikiem, a lekarzem urzędników i ich rodzin jest kolega Wielobycki, do którego też wysłańca skierował.

Ten ostatni zaś wywodził, że przybyły do niego osobnik oznajmił mu tylko, że „wzywa policja“, nie wspominając nic o wypadku otrucia.

Sąd pokoju w Łowiczu skazał d-ra Wielobyckiego na 5 dni, a d-ra Bacię na 3 dni aresztu.

Sprawa przeszła do Wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego, który uznał, że zawinił w tej sprawie jedynie dr. Bacia co do którego wyrok sądu pokoju pozostawił w swej mocy, d-ra Wielobyckiego zaś uniewinnił.

Teatr i muzyka.

Audycja Muzyczna. W poniedziałek 27 bm. w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) na audycji muzycznej Stanisława Korwin-Szymanowska, odśpiewa szereg pieśni: Melcera, K. Szymanowskiego (z cyklu „Słopiewnie“ do słów Tuwima), Szopskiego, Titelberga, Debussy'ego, Ravel'a i Poulenc'a. Początek o godz. 8-ej. Przy fortepjanie p. Feliks Szymanowski.

Wieczór Boy'a. Dziś wieczorem odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, wieczór piosenek i wierszyków Boy'a, na którym autor wystąpi w charakterze recytatora swoich poezji. Nadto udział wezmą pp. Brydzińska, Modrzewska, Maszyński i Frenkiel; przy fortepjanie W. Krupiński. Bilety od godz. 2-ej w kasie Tow. Hyg. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

„Zmartwychwstanie“ dla młodzieży szkolnej. Zarząd Główny Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich organizuje kilka przedstawień „Zmartwychwstania“ Rostworowskiego dla uczącej się młodzieży. Najbliższe przedstawienia odbędą się dn. 30 listopada (wieczorem) i 9 grudnia (po południu). Bilety na powyższe przedstawienia w cenie od 500 do 3000 marek są już wydawane szkołom w godz. 4—7 wiecz. w kancelarji Związku, Bracka 18 m. 5, tel. 127-02.

Teatr Wodewil. Dziś o godz. 12-ej w poł. „Bajki dla dzieci“. Dziś dzieci będą się przez cały poranek bawiły i upajały poezją bajek, odtwarzanych przez artystów: pp. Buczyńską, Honbowską, Starską, Zdzitowieckiego i Al. Zelwerowicza. Ponadto pantomina z tańcami. Bilety od 10-ej w kasie Wodewilu, Nowy Świat nr. 43.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Halka“; wieczorem „Pan Twardowski“.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 i pół po poł. po cenach zniżonych „Djabeł“; wieczorem „Zmartwychwstanie“.

Teatr Komedja. Dziś „Moja panna mama“.

Teatr Nowy. Dziś „Niech mnie djabli porwą“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych „Głuszec“, wieczorem „Banco“.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3 po poł. po cenach zniżonych „Dzieje salonu“; wieczorem „Cyd“.

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach do połowy zniżonych „Czupurek“, wieczorem świeżo wznowiona „Pomsta“ Orkana.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś po południu „Młody las“ po cenach zniżonych; wieczorem „Gorąca krew“.

Teatr Praski. Dziś o 4 po poł. „Dzieci skazanego“, o 8 wiecz. „Bojomir i Wanda“.

Z Filharmonji. Dzisiaj poranek złożony z utworów Schuberta i Brahmsa. Program wykona orkiestra filharmoniczna pod dyrekcją p. Ozimińskiego, oraz pp. Dobrowolska-Niemojewska (śpiew) i Róża Etkinówna (fortepjan).

Dzisiaj na popołudniowym koncercie symfonicznym pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykonane będą dwie symfonje: g-moll Mozarta i F-dur Brahmsa. Solista Mieczysław Korszowski odegra koncert fortepjanowy G-dur Beethovena.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Corso-Nirwana: „Dziewczę z Abisynji“.

Żadne zdjęcia nie mogą zastąpić treści dramatu. Należy wyświetlać albo „przygody“ z obcych krajów, obrazy z życia cudzoziemców, albo też sztuki o ciekawej fabule dramatycznej.

„Dziewczę z Abisynji“ jest jednym z „nieudanych“ utworów kinowych. Trudno doprawdy o coś bardziej nudnego i równie naiwnego w intrydze, niż historja (zresztą więcej, niż nieprawdopodobna), „dzikiego dziewczęcia“.

Autor miał, zdaje się, zamiar stworzyć idealno-sentymentalny obrazek czystej miłości „dziewczyny z gór“ miłości, która zwycięża nawet popsutego (i zakochanego w innej kobiecie) europejczyka, o wyższem wykształceniu i wyższej kulturze. Dzięki nieumiejętnemu ujęciu tematu film miast „rozczulenia“ wywołuje nudę.

Scenarjusz napisany jest rozwlekle, moc w nim scen absolutnie zbytecznych. Zdjęcia wykonano poprawnie, są nawet momenty efektowne — dla wzroku. Ale to, niestety, nie wystarcza.

I jeszcze jedno: rola „dzikiej dziewczyny“ została wykonana przez p. Youg zupełnie źle. Brakło jej uroku, dzikości i naiwności — a nawet wdzięku.

Ika.

NA „LINOTYP“ DLA DRUKARNI „ROBOTNIKA“.

Złożone przez tow. Ziemięcką:
1 rb. srebrny jubileuszowy.
Pół rb. srebrnego jubileuszowego.
8 kor. austrjackich w srebrze.
10 centów ameryk. w srebrze.
½ fr. franc. w srebrze.
20 centów włoskich w srebrze.
2½ fr. szwajcarskich w bilonach nikl.
1 fr. 25 centimów w bilonach miedz.
1 lir 30 centów włoskich w bilonach miedzianych.

Na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach.

Dla uczczenia ś. p. drogiego kolegi Marjana Lewy-Lewickiego, zamiast wieńca na trumnę, składa Związek Zawodowy Pracowników Aptecznych, oddział warszawski mk. 50.000.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i opieki nad niem.

M. Resterow — Białystok mk. 2400.
F. Stępień-Fenain mk. 2000.
Tomasz Panecki mk. 2300.
Zych mk. 6.185.
Osmalak mk. 3.500.
Włodarczyk mk. 3.500.
Koczalska mk. 3.500.
Od pracowników drukarni „Robotnika“ marek 13.585.

Obwieszczenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie w dniu 1 lipca 1922 r. wciągnięto:

„Stowarzyszenie Spółdzielcze „Numerowy" z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie dla prowadzenia przedsiębiorstwa obsługi pasażerów". Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Al Jerozolimskie 6. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni do dwukrotnej wysokości sumy zadeklarowanych udziałów. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi: podejmowanie się wykonywania wszelkich czynności wchodzących w zakres obsługi pasażerów na dworcach kolejowych i przystaniach: jak to: znoszenie i wynoszenie bagażu, nabywanie biletów, przechowywanie bagażu i t. p. oraz ładowanie i wyładowanie wagonów i statków. Wysokość udziału 5,000 marek. Udział winien być wpłacony w ciągu 6 miesięcy od dnia przystąpienia w równych ratach, przyczem przy wstąpieniu członek wnosi nie mniej niż 1/5 część udziału. Do Zarządu wybrani zostali: Franciszek Belke, jako prezes, Antoni Sutowski jako zastępca, prezesa, Tomasz Wojciechowski jako sekretarz, wszyscy w Warszawie. Zastępcy: Juljan Dzierżyński, Łukasz Wieczorek, obaj w Warszawie. Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Robotnik" Zarząd składa się z 3 członków. Weksle, czeki, pełnomocnictwa, wogóle wszelkie zobowiązania kooperatywy podpisuje dwóch członków Zarządu. Wśrod nich musi być prezes. Korespondencję zwykłą, rachunki, upoważnienia dla otrzymania korespondencji pieniężnych, przesyłek, towarów lub dokumentów, podpisuje prezes lub jeden z członków Zarządu upoważniony przez prezesa. W skład Zarządu wchodzi dwóch zastępców.

Warszawa, dnia 11 sierpnia 1922 r.

Sąd Okręgowy Wydział IV.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.